

WYCHODZI CODZIENNIE KROMO DNI POŚWIĄTECZNYCH.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kreszczyk 36.
Telefony: Redakcyi Nr 24-64. Administracyi Nr 16-72.

Rękopisów Redakcyi nie wraća.

Administracya otwarta od g. 10-4 po poł. i od 5-7 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6-ej wieczorem.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

PRENUMERATA, W kraju 1- 3- 6- 12-
Za granicą 1.50 4.50 9- 18-

Za zmianą adresu 30 kop.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz pierwszy lub jego miejsce przedrukem 40 k., za tekst 20 k. NEROLÓGI po 40 k. od wiersza pierwszy za każdy raz. W rubryce „Nadzieje” i w tekście wiersz pierwszy lub jego miejsce i rubryki „Złoty” za tekst od wiersza po 4 k., za składowanie pracy po 3 k., przedrukem podwójnie. Dołączenia po 10 rb. od tysiąca i kosztu pocztowe. Numer pojedynczy 5 kop. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya!

Maryja Ossowska
po długich i ciężkich cierpieniach zmarła d 18 października o g. 10 rano, o czem rodzina i bliżcy nieboszczki zawiadamiają krewnych i przyjaciół.

Palmy, araukarye, draceny i inne rośliny pokojowe.
GWOŹDZIKI PARA RÓŻE od 15 kop.
POLECA MAGAZYN Stanisława Grudzińskiego.
Moryngowska Nr 7. (ROG LUTEWANSKIEJ).

Echo literacko-artystyczne
Od dn. 1-go października r. b. przechodzi na dwutygodnik i wychodzi będzie 1-go i 15-go każdego miesiąca bez podwyższenia prenumeraty.

W najbliższym czasie „ECHO” rozpoczyna druk noweli W. Reymonta oraz studjum o ŻEROMSKIM J. Lorentowicza.
ADRES REDAKCYI: Warszawa Szpitalna Nr 12.

„Jesienia”
ALBUM LITERACKIE.
Dla prenumerat „Dziennika Kijowskiego” po cenie zniżonej 65 kop.
Zwracać się należy do Administracyi „Dziennika Kijowskiego.”

Teatr Polski. M. S. SALA KLUBU „OGNIWO” (Kreszcz Nr 1).
W sobotę dnia 19-go października popularne przedstawienie po cenach zniżonych „WESELE”

SALA KUPIECZA. W sobotę dn. 19 października KONCERT symfonicznego kompozytora W. Rachmaninowa.

Rok XXXVIII ISTYBNIENIA.
NAJTAŃSZA I NAJOSPISZSZA ILUSTRACJA TYGODNIOWA DLA RODZIN POLSKICH
„BIESIADA LITERACKA”

12 dużych tomów najpełniejszych powieści i romansów znakomych autorów polskich i obcych
Redaktor i Wydawca: MICHAŁ SYBORADZKI.

12 dużych tomów wybranych powieści i romansów
W roku 1913 damy w zupełności szereg znakomych powieści oryginalnych, które ze względu cenzuralnych, były dotąd sporne za ledwie w skróceniu: Michała Czerwikowskiego „Kotłowa Ukraińska”, „Wersy-hera”, „Bolesław”, „Zagadki”, osnuta na ile wypadków 1863 r. i in. ac; nadto powieści Synoradzkiego, Gawalewicz, Lama, Bykowski, Łozinskiego, Kaczkowski, Przyborskiego, Włoczyńskiego, Wiktora Hugo, Dumasa, Dickensa, Coopera, Feala i arcydzieła innych autorów. Z tych dedawnych zupełnie bezpłatnie książek szybko stawia się do biuro biblioteczki twój wartości, kształcą serce i umysł.

Teatr Miejski. (Dyrektora M. F. Topor-Bagrowa).
Dziś d. 19 „Hugonoci”, 4 Pocz. g. 8 w. Jutro w połud. po cenach ogólnie przyst. „W me Butterfly”. Wiecz. po cenach zwyższ. „Opowieści Hoffmana”. Da. 21 w. 1. „Życie za cesarza”. Wieczorem „Aida”. Da. 22-go w. 1. „Faust” i balet „Noc Walspurgii”. Wieczorem 1) „Traviata”, 2) Divertissement baletowy. Da. 23 „Boris Godunow”. Bilety do nabycia.

Teatr „Solowcowa”. N. Dyrektora Sialakowa.
Dziś w g. 8 m. 15 w. „Bajka o wilku”. Ceny zwyższajne. Bilety wzięte na przedst. „Bajka o wilku” na dn 17 są ważne na dziś, przedst. Da. 20 w. 1. „Warta Dusze” 5 akt. Wiecz. „Eros i Psycho” 6 akt. Da. 21 w. 1. „Czajka” 4 akt. Wiecz. „Gniazdo szlacholka” 5 akt. Da. 22 w. 1. „Idyot” 5 akt. Wiecz. „Tylko silni” kom. w 4 akt. Da. 23 ogólnie przyst. przed. „Pedagog” 4 akt. Da. 25 og. 1-szy nowa sztuka Dłeka Londona „Kradzież” kom w 4 akt. W próbach: M. Arcybazowa „Zdrość”, S. Juszkiewicz „Szatan”. Bilety do nab. w kasie od g. 10-8 pp. i od g. 6 do końca przedst.

„ZIEMIA”
TYGODNIK ILUSTROWANY
Krajoznawstwu Polskiemu poświęcony, wychodzi w WARSZAWIE pod redakcyą Kazimierza Kulwiecia.
Opisy przyrodnicze i geograficzne. Prace z zakresu etnografii, archeologii, zabytków sztuki. Obrazuje w opisach naukowych i w dokumentach ilustracyjnych piękno i bogactwo Polski, bada jej stan obecny i odzwierciedla przeszłość historyczną.

Redakcyja i Administracyja: Aleje Jerozolimskie 29-1.

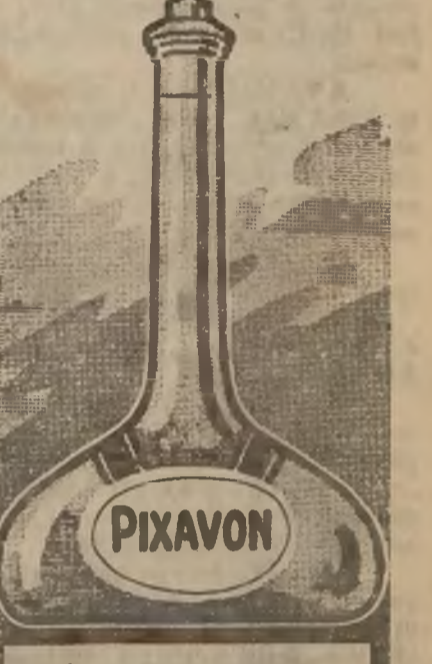
TYGODNIK
„Lud Boży”
Popularne pismo narodo - katolickie z trzema dodatkami:
I. Nasza Wieś, II, Gazetka dla Dzieci; i III, Nauka Wiary.
Wychodzi od lat 6-ciu w Kijowie.
WARUNKI PRENUMERATY
Rocznie . rb. 3.- | Półrocznie . rb. 1.50
Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kościelna Nr 10.
Redaktor i Wydawca: X. ŻUKOWSKI.

RAPPIN-MASC
LECZY SKUTECZNIE
ZASTANIAŁE OPUCHLIWY I ROZDĘCIE
ZŁOŻY W WIERZĄT DOMOWYCH

Nervi pod Genow. Riwiera
PENSYONAT POLSKI Zaffi
Niewład. mskiej via Serra 22. Ogrzewanie centralne, oświetlenie elektryczne, kąpiel w domu, w ogrodzie, jezalnica, kuchnia zolizacja do polskiej.

D. SIERGIEJEW syfilis, choroby wener. i skór., łupież i wypad włosów. Kuracyja najnow. sposobami i suchym powietrzem. Przyj. od g. 2 do 5 po poł., oprócz dni świąt, Muzykalny zaui. 2.

WINNICA
Prenumeratę „Dziennika Kijowskiego” przyjmuje Księgar. A. Porowski.



DO PIELEGNOWANIA WŁOSÓW
Na podstawach naukowych rzeczywiście najlepsza metoda do wzmocnienia skóry głowy i włosów
Cena butelki, wystarczającej na kilka miesięcy rb. 1.50.

List z Berlina.
II.
Plany niemców w Austrii.
Czechy nie są Irlandyą. Korona św. Wacława przeszła do Habsburgów dzięki związkowi małżeńskiemu Anny Jagiellońskiej, siostry ostatniego Jagiellońskiego króla Węgier i Czech, który po legł pod Mhaczem, a Ferdynandem, synem Maksymiliana, który na zjeździe w Wiedniu w roku 1515 tak umiętnie umiał pokierować planami m. i. i. Jagiellońskich i Habsburgów, że właśnie Habsburgowie zostali następcami Władysława Jagiellończyka w Czechach i na Węgrzech. Perla korony Habsburgów była za wsze Czechy One wniósł im Morawę i Śląsk, którego część Fryderyk zwany Wielkim zabrał Marii Teresie.

ma tam żadnych artykułów fundamentalnych, nie masz korony św. Wacława, nie masz Czechów z ich pretezyjami autonomicznymi i zasadą niepodzielności królestwa czeskiego, nie masz namiestnika księcia Touna, ani młodoczechów, ani czeskich radykałów.
Tam jest ojezyczna arszersza, tam można śpiewać Wacht am Rhein i wywozić zwołniczkę do Kamerunu i wschodniej Afryki, do Tago, do południowo-zachodniej Afryki, do Windhuk, Swakopmund, do Darressalam, na archipeląg Bismarcka i Kaiser Wilhelmsland do Rabaul i Jap, na wyspy Karolińskie, Maryjańskie i Marschall, do Samoa i Kiszutezu. Ziste, lepiej jest niemcom w Reichu! — takie westchnienie wyrwa się, wypoczęzonym niemcom austriackim aż do odwołania, niemcom w Czechach, którzy zeżują do Reichu.
Dyrektor magistratu w Reichenbergu, niejaki Ringelhan, dotychczas najszerszemu światu politycznemu zupełnie nieznanym polityk, wyniósł właśnie teraz nowe prawo państwowe. Niemcy dowodzą się podziału Czech na czeskie i niemieckie i chcą osobnego sejmku niemieckiego w Reichenbergu.
Dyrektor magistratu w Reichenbergu wypracował projekt podziału Czech na Czechy czeskie — Tebechenland, i na Czechy niemieckie — Böhmien; chcą w Pradze zostawić Czechom sejm czeski, a dla siebie w Reichenbergu-Libercu żądają sejmku niemieckiego dla Böhmerlandu. Dyrektor magistratu w Reichenbergu może uchodzić w swej Rathhaustube za genialnego odkrywcę, świat patrzeć będzie z politowaniem na ten wyskok niemieczny w Czechach, a czeski dadzą mu zapewne taką odprawę, że na dłuższy czas zamilknie ze swym projektem.
Ale z zacięzcy ten objaw jest sam dla siebie Poraz bowiem pierwszy niemiecy czeski odkrywają karty. Wiedzieli, że od Białej i Bielska wzdychają do Prus, ale nie mieli sposobności nigdy tego tak jawnie i otwarcie wypowiedzieć, jak w chwili obecnej, kiedy się nieco popuły stosunki w trójprzymierzu. Dopiero osobnymi komunikatami trzeba naprawić wrażenie, jakie w Berlinie sprawiła zapowiedź wyjazdu na stępy tronu na trykciego do Windsoru, przyczem urzędowa gazeta dodaje dyskretnie: „o za miarę wyjazdu następcy tronu Fr. Ferdynanda do cesarza niemieckiego na polowanie nie jest tu wiadomo”.

wincji austriackich, a Niemcy pozostaną tak długo najwierniejszym sojusznikiem Rosji, jak długo Hohenzollernowie w Berlinie paują.
Jest to prawda, na której budował Bismarck całą swą politykę i do dziś nie a nic nie zmieniło się w tym stosunku. Trójprzymierze i sojusz z Niemcami Austrii jest tylko o Niemcom potrzebny, a nigdy trójprzymierze nie może wyjść na pożytek Austrii w stosunku do Rosji. Dlatego plan króla Edwarda VII był dla Austrii zbawczym i tylko starczy wzrok nie przejrzał dalekich horyzontów, jakie się tutaj przed Austrią otwierały.
Wiedzą o tem w Berlinie. Czują, że Austriya w trójprzymierzu samem jest pokrzywdzona i liczą się z ewentualnością kontr asekuracji, o której w swoim czasie Bismarck nie tylko myślał, ale którą w czyn przeprowadził, wyprowadzając w pole Austrię.
Dlatego niemcy z Rzeszy niemieckiej taką dają radę niemcom w Austrii: Niemcy austriacy na razie nie mają nic lepszego do zrobienia, jak trzymać się solidarnie z sobą, wierzyć w przyszłość i zachować się na razie z lojalnością wobec Austrii, zaważając jednak nie bez stałego programu na przyszłość. Wszelka nadzieja, że by dziś zostali „wyswobodzeni” przez Rzeszę niemiecką, byłaby złudna. O tem na razie nie można nawet myśleć. Nawet gdyby Austriya została podzielona — na co się nie zanosi — Niemcy nie będą mogli utrzymać wiele z krajów dżi do Austrii należących. Kto wie czy potrafiałyby uratować kraje niemieckie, staro- austryackie. Dlatego nie można myśleć o wcielaniu Austrii do Niemiec, jako o ratunku przed sławczycą Austrii. Zjednoczona przeciw Niemcom Europa nie dozwoliliby nawet na wzięcie całych Czech, a już zupełnie nie pozwoliliby na wcielanie całej Austrii. Rzesza niemiecka narazona byłaby na straszną walkę całej zjednoczonej Europy, gdyby nawet samych niemców austriackich chciała uratować i wziąć do swej Rzeszy.
Jedyną radą dla Niemiec jest praca nad przekonananiem Austrii i jej obecnej dynastji, że przyszłość jej leży w dobrowolnem połączeniu się z Niemcami.

południowej słowiańszczyzny jest dla niemców koniecznym aktem politycznym, lepsza madyaryzacya, aniżeli zlawizacya.
Dynastyja zaś habsburska sama zrozumie, że jedynie tylko najściślejsze przymierze z Rzeszą niemiecką może zapewnić jej przyszłość, W. L.
„Szybkie tempo”.
Nowomianowany prezes komisji kolonizacyjnej, p. Ganse, ma być, przy innych swoich zaletach, człowiekiem energicznym. Na tę właściwość jego charakteru wielkie w sferach rządowych niemieckich pokładane są nadzieje. Robota bowiem komisji kolonizacyjnej musi być dalej, nie tylko dotychczasowem, ale znacznie szybszem tempem.
Według informacji „Kuryera Poznańskiego” komisya nie zamierza na razie przystępować do dalszych wywłaszczzeń; natomiast poruszono wszystkie sprężyny, by z rąk polskich zdobyć szereg majątków z wolnej ręki. Oto podstawa, na której dokonano wyboru nowego prezesa kolonizacyi. Do politycznego stanowiska dzisiejszych kierowników rządu berlińskiego i ich przedstawicieli w poznańskim naczelnej prezesurze mają być zastosowane zasady taktyki komisji kolonizacyjnej. Ale w obrębie tych zasad, nakazujących możliwego unikania środka wywłaszczzenia, ma się objawić energia działalności komisji kolonizacyjnej, ku czemu gwarantuje daje osoba nowego prezesa kolonizacyi, p. Gansego, zwolennika „szybkiego tempa”.
Rzecz rozpoczęta. Wydano już dyspozycye, a raczej rozkazy („Ordre”) do agentów kolonizacyi, przewatnie żydów. Ułożona jest lista majątków polskich, materialnie zachwianych, które kolonizacya postanowiła nabyć. W niektórych wypadkach podkutywano agentom nawet terminy, i to bliższe, do których majątki mają być w ręku kolonizacyi. „Wir müssen es haben und wir werden es haben!” — „Musimy mieć i będziemy mieli” — oto twierdzenie, które głośną z bezwzględna pewnością siebie przedstawia wiece komisji.
Za pomocą jakich środków? Przedwzyskiem postanowiono nie strzeżnić pieniędzy dla figurantów, choćby chodziło już nie o dziesiątki, ale o setki tysięcy. Już przy nabyciu Włókien uderza „hojność” kolonizacyi, która — pomniawszy wysoką cenę, zapłaconą za

Sam majątek — wyrzuciła na pośrednika i agentów 150 tys. marek. Na pozyskanie pewnego innego majątku (niepełna 4 tys. morgów ziemi, dotąd obywatela o rodowym nazwisku) wyznaczono dla figuranta — byłoby to „niewszczęśliwym” — 150 do 200 tys. marek. W planie komisji kolonizacyjnej leży przede wszystkim, by zdobyć szereg majątków polskich położonych blisko miast. W tym kierunku mają agenci czynić najenergiźniejsze wysiłki.

Planowe bowiem „okrażanie miast kolonizacyjnymi otrodkami niemieckimi niesłychanie ułatwia bojkot polskiego przemysłu i handlu, który, cędziety niemiecką armią obłężniczą, tracić musi klientów i stopniowo chylić się ku upadkowi.

Jak widzimy wszelkie na niczem nie oparte nadzieje o zmianie jakoby kursu, puszczane przez ugodowców, prędko bardzo za stanowczym spotykają się zaprzeczeniem.

Zabór pruski na dalsze, coraz cięższe narażony jest próby. „Szybkie tempo” oto hasło, które dziś rozbrzmiewa w Poznaniu, któremu ma holdować nowy przez komisję kolonizacyjną.

Listy ze wsi polskiej.

IV.

Ludność rolną w Królestwie pod względem przekonania w obecnej chwili można podzielić na trzy grupy, dość wyraźnie się określające.

Pierwsza, najliczniejsza grupę stanowią włościanie konserwatyści.

Jest to żywioł bierny, ślepo przywiązany do istniejącego stanu rzeczy, idealizujący nawet pańszczyznę, bo wtedy chłopca o nie nie bolała głowa, pan o wszystkim myślał, a jak gospodarz był pracowity i nie pijak, to go i pan i ekonom w poszanowaniu mieli, a w razie jakiej kłębki szedł po poradowanie do dworu śmiało.

A że bieda było u chłopów wtedy więcej, to widać tak „Boska postanowa”, żeby chłopski naród w biedzie, nie w rozkoszach na tym świecie się poniewierał, a w niebie dopiero miał za wszystko odszkodowanie i zapłatę postokrotną — pewną.

Oni są żywą postacią odwiecznej tradycji wsi.

Oni wiedzą, kiedy trzeba siał, kiedy orać, kiedy wyjść w pole, by zebrać pierwsze garście zboża.

Oni wiedzą, co mówią glosy i lot ptaków oraz kształt i kolor chmur o pogodzie; oni przepowiadają wczesną lub późną zimę.

Oni znają stare obrzędowe, z czasów pogańskich zwyczaje, pełnione na ziemi Polan przez kmieci w czasie wielkich świąt.

Leżysz czynie konserwatywnego kmiecia, co wszelkie nowiny nazywa „wymysłem dobrym jeno dla panów”, jest już człowiekiem bliższym współczesnemu duchowi czasu. Jego wiele rzeczy nowych już ciekawi, pociąga właśnie urlokiem nowości.

On już nie tylko po odpustach i jarmarkach bywa, ale jest zapisany do młeczarai spółkowej na członka, do kółka rolniczego, do sklepu współdzielczego w najbliższym miasteczku; on za straż ognia, broniąc w razie kłębki ognia chudobę rolnika i zbiorę jego, gardłował pomy, aż ja założono.

On już parę rubli na gazety, a kilkanaście na książki rocznie wydaje.

On jeździ do Warszawy na zjazdy doroczne tych instytucji, do których należy, słucha tam uważnie wykładów fachowych z dziedziny rolnictwa, hodowli, organizacji handlowych stowarzyszeń.

Chłop jest byłoby po świecie, w mowie rozważny, w czynie ostrożny, w gospodarce radykalista.

Używa nawozów sztucznych, sieje siewnikiem, zmienia stare wyrodnie ziarno na selekcyjne, na stacyi doświadczalnej w dworze jakimś, gdzie dobrze gospodarza, lub u dużego kupca w Warszawie kupione.

On ogród warzywny i owocowy w starunku ma, z pasieką porządek i, o pszczołach i ich obyczajach rad czyta i od nich mądrego urządzania swej gospodarki się uczy.

Z gazet, z rozmów z dzielnymi, co razem z ludem pracują, z księdzem proboszczem, który w tej pracy pomaga, od panów instruktorów, tych najczęstszych gości pod strzechą chłopką — czerpie on wiadomości o szerszym świecie i urabia swoje przekonania.

Czuje się gospodarzem nie tylko na swym zagonie, ale w pewnym zakresie i gospodarzem kraju.

Radby widział kraj ten szczęśliwym, bogatym, dorabiającym się i w poszanowaniu zsiastacym u innych.

On sam szybkim stosunkowo, choć pozornie powolnym krokiem, bo wysiłkiem codziennym, oszczędnością, bawowaniem zych nalogów pijskich i pieniężnych, kroczy ku coraz większemu dobrobytowi.

Ma groz gotowy leżący w kasie, dokupił do gruntu odziedziczonego kilka morgów, podniósł wydatność z morgi o 20 rb., a myśli ją jeszcze podnosić wyżej.

Umie z krów, chlewni, sadu, warzywnika, pasieki tworzyć sobie uboczne źródła dochodu.

Umie się zaoszczędzić tam, gdzie jego ojciec był hojny.

Po weselach prawie nie bywa, bo go pijatka raz, a koszt nie pociąga.

Na jarmark jeździ za interesem, a nie dla hulanki.

Pokątnym doradcem mamieć się zyskiem, z wątpliwej wygranej pochodzącym, nie pozwala.

Mówi, że dość ma swego, na cudze nie lasy.

Niech inni próbują hazardu, on nie taki ryzykant.

Tego typu chłopów, dziesiątki tysięcy w Królestwie, zaszeregowane są w tych instytucjach, które albo powstają pod egidą Centralnego Towarzystwa Rolniczego, albo w luźnym powstają z nim związkiem.

Jest to jednocześnie typ rolnika, dzielnego pracownika na zagonie, uświadomionego w dość wysokim już stopniu obywatela kraju, pragnącego współdziałać w pracy nad ekonomicznym wyzwoleniem się z pod supremacji żydowskiej.

Bo zdecydowanymi, choć w formie bardzo spokojnymi antysemitami są ci chłopcy organizujący.

Rozumują oni tak: „Panom do wyręki żyd był potrzebny, to go i chować musieli, a chłopom on na nie;

chłop się tak szybko rozmaszał, że musi myśleć o tem, żeby dzieci jego miały co robić i co jest na polskiej ziemi, a nie potrzebowały szukać chleba po świecie. To wszystko, co robia żydzi, mogą robić chłopscy dzieci bez ujmę dla swego honoru, bo chłopski honor nie na tem polega, co pański.

„My chcemy nasze dzieci uczyć bandlu zbożem, drzewem, bydłem, bandu po sklepach, one są do tego zdane; a za lat sto będą napewno polscy chłopcy tak dobrymi kupcami, jak dziś są żydzi, a może lepszymi jeszcze”.

Na dowód, że takie poglądy nurtowały masy chłopskie, może posłużyć protokół posiedzenia zjazdu kółek rolniczych im. Staszica z przed lat dwóch, na którym 300 gospodarzy z różnych stron kraju, zebranych w Warszawie, żądano od zarządu głównego swego Towarzystwa otwarcia kursów handlowych dla chłopskich synów, by ci, po ich ukończeniu, mogli się jąc bandlu.

To żądanie wiedzy handlowej dla ludu zostało usłyszane przez członków C. T. R.; znalazł się ziemianin ciaryny, co dał na to kilkudziesiąt tysięcy rubli i kursy handlowe dla włościan w tym roku otwarto we wsi Szymanowice w gub. warszawskiej.

Zainteresowanie wśród ludu temi kursami było tak wielkie, że na 50 miejsc zgłosiło się 200 z górą kandydatów.

Tak lud wiejski w Królestwie pojmując bojkot żydów.

Swit.

Kronika polska.

— Zjazd muzyczny śpiewaczy. We Lwowie w d. 8, 9 i 10 listopada r. b. odbędzie się zjazd muzyków i śpiewaków polskich; w zjeździe tym mają wziąć udział wszystkie poważniejsze Towarzystwa śpiewacze z Galicji i niektóre z innych ziem polskich.

Program zjazdu, między innymi, obejmuje: pierwszego dnia występ zbiorowy, drugiego na nabożeństwie koncert z popisami poszczególnych Towarzystw i drużyn śpiewaczych, trzeciego dnia koncert wszystkich Towarzystw lwowskich ku pamięci Jana Galla.

Podczas zjazdu, w którym spodziewany jest udział około 8.000 śpiewaków i delegatów Towarzystw muzyczno-śpiewaczych, rozważana ma być sprawa utworzenia „Związku polskich Towarzystw muzycznych i śpiewaczych”; zadaniem „Związku” byłoby zrzeszenie uślośnionych poszczególnych Towarzystw i tworzenie nowych podstaw dla rozwoju muzyki i pieśni polskiej.

— Nowe szkoły miejskie w Warszawie. Magistrat m. Warszawy postawił od przyszłego roku szkolnego: t. j. od 14-go lipca 1914 roku, utworzyć w mieście 50 nowych szkół początkowych. W tym celu magistrat wnoszą do budżetu miejskiego na rok przyszły stały kredyt 47.265 rb. na utrzymanie nowych szkół i kredyt jednorazowy 30.000 rb. na ich urządzenie. Jednocześnie magistrat wyznaczył 500.000 rubli na budowę dwóch nowych gmachów każdy na pomieszczenie 16 szkół. Nadto uchwalono powiększyć kredyt o 74.75 rb. na gospodarstwo potrzebne szkół, a również, na zadanie inspekcji szkół miejskich, wyznaczono 1.500 rb. na zaprowadzenie w 35 miejskich szkołach nauki śpiewu chóralnego.

„Gromada” Weysenhoffa.

„Czas zmieniają się... a ludzie z nim!”

Gdyby panu Podfilipiakiemu kazano wstać z grobu i znaleźć się obecnie w towarzystwie ludzi, którym wyobraźnia jego twórcy zaludnia powieściowe karty, uczulby się wiele nieswojo. I nie dlatego, aby go od nich dzieliła taka przepaść idealowa. Nie, wszakże idealny samego Podfilipiakię traktował autor ironicznie i z poza tej ironii przeglądała zdrowa, zająca myśl polska. Tylko że z tej atmosfery przedziwne subtelne, na romansowych wzorach zaprawione, a leciuchnym posmakiem szlachetnej teźżny okraszony humor, z tej wytwornej, polskiwej ironii, a przede wszystkim z tego swobodnego natchnienia, nakazującego czytelnikowi współz z pisarzem odczuwać rozkosz, jaką miał w tworzeniu — z tego wszystkiego, co przelikało nawiastokrą karty owej pierwszej książki, pozostały zaledwie strzępy. Po przelechnym poemacie „Sobola i panny”, którego każda karta zosobna (podobnie jak i wszystkie razem wzięte) jest poproszą małym arcydziełem, dał nam autor rzecz dobrze przemysłową, ale przemyślaną na zimno, malowaną słonecznymi barwami polskiego lata, dopóki idzie o sam krajobraz, ale marwa, z chwilą, gdy postawi ludzi na nim, rzecz, powiedzmy poproszą, zrozumianą, ale nie czułą. I dlatego postaciom brak tej porażającej wprost życiem plastyki, jaką mają wyjątkowo, wychodząc z pod ręki Weysenhoffa, dlatego rysunek ich chwile się i zamazuje nieraz, a z ust obok żywych i świetnych, grających wesołością i prawdą wyrazów, padają częstokrót słowa sztywnej doktryny, ubranej copperswada pozorami naturalności, ale z poza której przelagada suchy szemat, tak obey harmonijnej, nawskroś artystycznej twórczości Weysenhoffa.

Jak i wszystkie powieści autora „Sobola i panny”, tak i ta kreślona jest ręką malarza. Od pierwszej do ostatniej strony cechuje ją ta nieopórównana obrazowość, która jest jedną z rdzennych właściwości ujmowania przez Weysenhoffa zjawisk życiowych i która sceny wymyślonej przetrzeń fabuły układa w szereg żywych obrazów, mających każdy swój styl i tworzących harmonijny aford renesansowo-nowożytny duszy autor. I postacie powieściowe aż proszą się o to, aby im wolno było w tych przepięknych ramach swobodnie ruszać się, flirtować, romanować, przybierać pozę, jaka im się w danej chwili podoba, a to wszystko w oświetleniu łagodnej i przyjaznej, dobrotliwej ironii autora, która już blaskiem swoim sama z nich odbędzie to, co mu jest potrzebne do uwydatnienia myśli własnej. Niecietny! Trzyma ich na uwięzi żelazny sznur tendencji, kępuje swobodę ruchów, nie pozwala wypowiedzieć się nalezycie i czyni z nich marionetki, poruszające się z niechęcią i bez przekonania tam, kędy je pokieruje obca ręka, zamiast iść za swobodnym popędem artystycznym, który w nie tknęła dusza twórcy.

Pan Józef Broniecki, to rodony brat Apolliniego Budzisz, świętego obywatela ukraińskiego Odwaga-Konopackiego, który nas na-

uczył „znać pana” i tyłu innych umiejących łączyć swobodę „vveur’a” z cnotą obywatelską. Tylko że podczas gdy tancerzy byli albo postacią epizodyczną, albo, jak ów buraczany szlachcic w „Zaaj pana”, na krótki tylko moment odgrywali rolę pierwszorzadną — pan Józef Broniecki dźwigać musi na swych barkach cały niedławy ciężar „Gromady”. I ciałno biednemu panu Józefowi w tej roli uroczystej. Aż prosi się chwila, żeby go potraktować humorystycznie. Ale nie! Trzeba nawet w swych igraszkach wesołego wdowca pamiętać o godności działacza społecznego, a wskutek tego i jedno i drugie wypadła niez cennie. Tak samo główna osobistość „Gromady”, Jan Rykoff, pomyślny jest doskonale, psychologia jego, jako chłopca uświadomionego narędo, dobrze odtworzona, sama postać nabręśniona rysami silnymi i pewnymi, a mimo to brak mu życia; wie występuje ku nam z kart książki, nie czujemy i nie działamy z nim razem, pozostaje aż do końca osobistością malowaną, chociaż namalowaną wybornie. Najlepsze niewątpliwie jest młody przedstawiciel żywiolów radykalnych, Czernski. Wprawdzie u tego przystojnego radykała, podryżtego szlachcikiem, od pierwszej chwili, jak na dłoni, widzimy ewolucję, która mu kate i radykalizm i kawalerską swobodę złożyła u sióp milej i sympatycznej, z kiepską po szlachectwu” postępowej Maniecki — ale może właśnie dlatego autor czuje się z nim swobodny, nie potrzebuje już w pocie czoła robić zeń demokracji i Stefan jeden od początku do końca powieści jest sobą. Za to drugi radykał, profesor w Warszawie, Owocny, z taką jest malowany niechęcią i uprzedzeniem, takim o strymy, a zarazem grubymi rysami, iż trudno uwierzyć, że ta niesmaczna karykatura wywodzi z pod pióra takiego wykwińskiego zeszyczał pisarza. Złotona pani Karz, jeden z tych typów kobiecych, które się najlepiej udają Weysenhoffowi, mogłaby znanym swym wdziękiem wiele ożywić i urozmaicić karty książki, co, kiedy autor, szał z obawy, aby mu frywlna atmosfera zbyttnio nie zapefumowała utworu, zgubił ją gdzieś po drodze.

„Ale, zapyta każdy, gdzie tu jest „gromada”? Niesięty — w tem najsiłabszy punkt powieści — niema jej wcale. Bo ani wieś, malowana w słońcu, ani dożynki w Bronieckich, ani postacie obradujących poprosu ze szlachta gospodarzy gromady owej jeszcze nie stanowią. Gdyby nie to, że Weysenhoff zbyt świadomym jest ironistą, aby popsiłniać humorystykę bezwiednie, można by nieledwie przypuścić, że niemożliwa satyra tkwi w tym despotycznym Rykonia, który kieruje gromadą, jak mu się podoba, i że więcej prawdy, niż chciał autor, zawiera się w zgrzytliwej uwadze jednego z młodych „postępowców”, że właściwie chłopcy słowoszczy pójda tam, gdzie ich się poprowadzi... Ale bo też może i zawczasie jeszcze na krystalizowanie w kształt powieściowy uświadomionej duchem piastowym gromady? Kształtuje się już ona niewątpliwie, ale jeszcze w głębokiej cizy pracy, jeszcze w tych mroczkach, z których dopiero kształt silny i pelny na światło wytryśnie i jeśli jest widoczna komu, to na pewno nie oku obiektywnego artysty badacza... Tam za to, gdzie autor na nie się nie gubi, gdzie swobodnie puszczając wodze myśli i dumanej i rozkołysanej marzeniem, tam wyrwają mu się z jej głębi uwagi takie no:

„Wielka zaświecila Wisła pod Modlinem, rozlana do krańców wzroku przy połączeniu z Bugiem, pustynia płowo przewalająca się, szklista w oddali cynowym blaskiem... Ująłby ten niezmierny bieg wody, sunący niby bez łożyska po wierzchu piaszczyny, w mocne groble, u stalić na pozytywki ludzki tę potęgę kapryśną, zamulona, a rwąca, senna, a pobudliwa, jak dusza polska! Ież to lat mija od projektów...”

W takich i tego rodzaju refleksjach tkwi rdzeń myślowy twórczości Weysenhoffa, nie zaś w podyktowanych najzależnym zresztą zamiarem tendencych demokratycznych.

Nieporozumienie.

W sprawie głoszonej aresztowania w Aleksandrowie kapitana w służbie brytyjskiej Wavel'a Agencja Petersburska rozesała przed kilku dniami telegram, z którego możnaby wnioskować o likwidacyi zajęcia. W innym nieco świkite zajście to i jego skutki przedstawiła „Daily News and Leader”. Pismo to podaje, że w Londynie zapatrują się na sprawę nader poważnie, to też otrzymane stamtąd instrukcje nakazywały angielskiemu chargé d'affaires w Petersburgu domaganie się zupełnego zadośćuczynienia. Rząd rosyjski już poprzednio ogłosił nę, w której wyraża ubolewanie z powodu zajścia i tłumaczy je zwykłym „nieporozumieniem”. Nie było tu jednak nieporozumienie — mówi pismo angielskie, albowiem zostało stwierdzone, że bagaż kapitana Wavel'a został zrewidowany w Moskwie, również rewizji uległo znajdujące się przy nim oficjalne zapreżenie. Zatem został on aresztowany pomimo stwierdzonej tożsamości i wykazania celu podróży.

Rząd brytyjski uznał zachowanie się rządu rosyjskiego za niezadawalające i domaga się zadośćuczynienia w całej sprawie, poczynając od rewizyi listów kapitana, zarządzanej przez rosyjski urząd służby ewidencyjnej i kończąc na czynnościach osób, które dokonały aresztowania.

Szkoły rolnicze.

Główny zarząd rolnictwa i urzędów rolnych wysunął na plan pierwszy sprawę rozeszerzenia w państwie wiedzy rolniczej i w tym celu pragnie otworzyć szereg nowych, specjalnych zakładów naukowych i dokonać reorganizacyi nauczania w istniejących szkołach rolniczych.

Opracowany został plan sieci wyższych zakładów naukowych rolniczych, przewidujący otwarcie instytutu rolniczego w Ekaterynostawie, także goż instytutu, lub wydziału rolniczego na uniwersytecie w Kazaniu, wydziału rolniczego na uniwersytecie w Odessie, wydziału rolniczego przy instytucie technologicznym w Charkowie, wyższej szkoły rolniczej w Permie i szkoły rolniczej w Syberyi. Narada specjalna rozważywszy ten projekt uznała za konieczne otwarcie dwóch rolniczych zakładów naukowych w Syberyi (rejonu wschodni i zachodni) i wypowiedziała się za otwarciem Instytutu rolniczego w Omsku.

Wreszcie narada poruszyła sprawę otwarcia wyższej szkoły rolniczej w „Kraju zachodnim”.

Z prasy rosyjskiej.

„Now. Wrem.” zamieściło artykuł p. Jurjewskiego, poświęcony sprawie serwitutów na Rusi i Białorusi. Autor tak charakteryzuje znaczenie serwitutów.

„Stanowiąc przeżytek przeszłości są one główną przeszkodą dla rozwoju kultury rolniczej w guberniach kraju Zachodniego. W rzeczy samej istnienie wypraw serwitutowych, wymaga zachowania płożoznawstwa trzechpolowego i wogóle takich porządków gospodarczych, które będąc naturalne przed laty 50 lub 100, są dziś anachronizmem”.

Serwituty nie tylko hamują rozwój gospodarstw ziemiańskich, lecz przeszkadzają poproszeniu bytu włościan, są czynnikami uniemożliwiającym zsprowadzanie gospodarstw litołtorowych.

P. Jurjewski z uznaniem wita opracowany przez rząd projekt zniesienia serwitutów i twierdzi, że:

„Ważkie zwickanie ze sprawą serwitutową powstrzymuje tylko reformę rolną 8 obszernych guberni, hamuje rozwój ekonomiczny dziesiątków milionów ludności”.

Trudno odmówić słowom tym słusześci, lecz jakie zmienne są czasy. Niedawno jeszcze serwituty, wnoszące waśń pomiędzy wśią a dworem, uważane były za czynnik polityczny. Miały dopomagać do „odpolszczenia” kraju.

Informacje i pogłoski.

Rządowski gubernator ks. Obolenski poruszył przed kilku miesiącami kwestję usunięcia ze stanowiska prezydenta miasta Kasimowa, posia do Dumy Państwowej i przez komitetu jarmarku niżozonowogradkiego o A. Szalazkina. Gubernator zaszadował, iż p. Szalazkina nie może sprawować urzędu prezydenta miasta, ponieważ w Dumie Państwowej należy do frakcyi „k-d”, zaś okółnik Siedypina zakazuje sprawowania urzędów obieralnych przez osoby należące do partii nielegalizowanych.

Na list gubernatora w tej sprawie p. Szalazkina odpowiedział, że do frakcyi „k-d” należał i w 2 e i w 3 e j Dumie, pomimo to w r. 1909 został zatwierdzony na urządzie prezydenta miasta.

Komisja gubernialna rozważając sprawę Szalazkina nie wypowiedziała się zgodnej opinii. Głosy się podzieliły.

Sprawa oparła się o ministerstwo spraw wewnętrznych, które uznało, że dla usunięcia p. S z urzędu brak podstaw dostatecznych. Przedewszystkiem prawo nie zakazuje posiom do Dumy pełnienia jednocześnie urzędów z wyboru. Poza to każdy poseł ma prawo należeć do jakiej sobie zyczy frakcyi parlamentarnej. Dla usunięcia p. Szalazkina z urzędu potrzeba posiadać dane, że pomimo należenia do frakcyi „k-d”, należy on do partii nielegalizowanej. Ministerstwo zażądało przeto dowodów takiego rodzaju i sprawę Szalazkina pozostawilo na razie w zwieszczeniu.

Namiestnik Kaukazu hr. Woroncow-Daszkow ofiarował z własnych funduszy 100 tysięcy rubli na otwarcie w Tyflisie politechniki.

Ministerstwo sprawiedliwości wydało okólnik do swych organów miejscowych, zawierający wskazówki, dotyczące porządku otwierania nowych sądów gminnych.

Zjazd przedstawicieli kolei żelaznych rozważył sprawę obniżenia taryfy od nafty importowanej, uchwalił pozostawić taryfę tę bez zmiany.

Ministerstwo handlu i przemysłu ukończyło opracowywanie projektu prawa, normującego działalność trustów i syndykatów. Trusty i syndykaty, według projektu, mogą być organizowane za wiedzą rządu, który posiada prawo do rewidowania rachunków i biurowości takich organizacyi. Zamykał trusty i syndykaty może tylko sąd Winni zorganizowania trustów i syndykatów tajnych będą karani więzieniem i grzywanami do 10.000 rb.

Echa kularowe.

Do Dumy Państwowej wniesiono został projekt prawa o ctworcii w Albanii generalnego konsulatu rosyjskiego. Ministerstwo spraw zagranicznych prosi o uznanie tego projektu za niecierpiący zwłoki.

30 posłów do Dumy Państwowej złożyło niebawem opracowany przez Ligę rosyjską równouprawnienia kobiet projekt prawa, znoszący reglamentacyę prostytucyi. Projekt ten zakazuje otwierania w państwie domów rozpusty i wyznacza jako karę za pogwałcenie tego prawa rotę aresztankie do lat 5. Organizacyę walki z przymiotem i innymi chorobami wenerycznymi projekt prawa przekazuje organom samorządu miejscowego.

Dnia 16-go października odbyło się burzliwe posiedzenie frakcyi październikowców. Poseł Szydłowski domagał się niezwłocznego rozważenia kwestyi zmiany taktyki frakcyjnej. Przeciwko temu wystąpił przez frakcyi Antonow, który sprawę taktyki chciał odroczyć do innego zebrania. Pomimo opozycyi prezesa dyskusya wkręciła się jednakże na try zagadnień taktycznych. P. Szydłowski nawołuje do stanowczej opozycyi rządowi. Stanowiska prawnicy październikowców bronili energicznie p. Szubinski. Żądanych uchwał jednakże nie powzięto.

Dwudziesty czwarty dzień rozpraw.

Wyniki ekspertyzy sądowo-lekarskiej. Wobec ukończenia ekspertyzy sądowo-lekarskiej, która będzie podstawą dla ekspertyzy

Z życia rosyjskiego.

Dżuma. Kossisa dla walki z dżumą zapewniła, że po z granicami obwodu Dębskiego wypadków zastąpienia na dżumę, wbrew doniesieniom pism nie było. Co do możliwości zawleczenia zarazy do guberni ekaterynosławskiej pomiaja zaopatrjuje się optymistycznie. Niebezpieczeństwo jest przybliżenie gub. saratowskiej i woroneskiej, bliżej położonych do ognisk epidemii.

Redaktor pokutnik Redaktor-wydawca „latnickiego Wiestnika”, Wolanski za umieszczenie artykułu o Bejlise — akazany został administracyje na 500 rb. Nie chce płacić kare, p. Wolanski złożył administracyi podanie, w którym wyrażał się swego błędu i wyraził skruczę. Wobec tego zmniejszono mu karę do 50 rb. O swej „pokucie” p. W. podał do wiadomości publicznej we własnej gazecie.

Karjera Machalina. „Now. Wremia” dowiaduje się ze „źródła wiarogodnych”, że świadek w procesie Bejlisa, dapiwagający Krasowickiemu w sędziwstwie p. wywanym Machalin, był spemtem tajnym „ochraną” żyłostwie i dostarczał wiadomości do rycerzy życia kółek studenckich. Machalin interesował się również anachronizami i utrzymywał z nimi stosunki w celu wydawania członków organizacyi anarchistów. Machalin był na usługach „ochrany” w ciągu roku i dwoje o w czerwcu r. 1912 „ochrana” rozstała się z nim, ponieważ był niesumienny w dziedzinie rachunów pieniężnych.

Z życia prowincyi.

Z Humaniszczyny.

Poważna suma, wyznaczona przez nas e ziemstwo na brukowanie i szosowanie dróg — wobec artykułów „Dziennika” o kolejkach dozwolowych i wobec przykładów zagranicy — gdzie kolejki te znalazły tak obzerne zastosowanie i szerokie rozpowszechnienie — zaczyna wywoływać dyskusye, czy i u nas nie opłaciłoby się pomyśleć — a raczej przeprowadzenia tych kolejek dokonac.

Przeciwnicy ich twierdzą, że kosztowałyby one znacznie drożej, a zatem i sieć komunikacyi za te same pieniądze byłaby mniejsza i nie dalyby się wszędzie one zastosować; bruki zaś, czy szosy byłyby i tańsze i uniwersalniejsze.

Zwolennicy zaś utrzymują, że trzeba się w tem wszystkim rozejrzeć ściślej, bo koniec końców jest to groz publiczny i jakoś to nawet nieładnie, jeżeli się nim źle gospodaruje.

Ubrzymano, że przy naszym braku kamienia i braku piasku — budowa szos wcale tak tanio nie kosztuje. „Nasze kresy” — mówią — to nie Litwa i nie Korona, gdzie sie budowlany material drogowy pod nogami wala.”

Co do brukowania — to bruk tutaj nie wytrzymuje krytyki, bo i on wymaga bardzo grubego podkładu piasku, w przeciwnym bowiem razie nie tylko po roztopach i po dłuższych deszczach kamienie w błocie ruszają się jak klawisze i wypadają drogę zauykać właśnie wtedy, kiedy ona najpotrzebniejsza. Wybija ją na nim ciągle jony, wymagające ciągłego remontu — a jeżeli tych jam na naszych brukowanych drogach dotąd duto nie widzimy — to tylko dla tego, że nasze diadki po takiej „ziemskiej drodze” starają się jaknajmniej jeździć, twierdząc, że niszcza się nią bardzo niekute u nich nogi końskie kopyta i kute wprawdzie, ale nieprzystosowane do bruku lekkie wózki — ludność więc cała musiałaby ponieść ciągle i duże nakłady jeszcze i na kucie koni, i sprawie sobie chyba inne ciężarne wozy, z którymby notabene ani rusz na normalnych, miękkich drogach w naszych warunkach wybrnąć nie mogła.

Bruki więc ostatecznie mogą mieć dobre zastosowanie chyba na groblach i na wyjazdach górskich i jarowych.

Szosa są już podobno znacznie lepsze, ale w naszych warunkach znacznie droższe — i nadają się bardzo, jako dojazdówki czy dowozówki do dróg żelaznych wakatoworowych, które już do większych środków odbiorczych — do kolei szerczotorowych, do elewatorów zbożowych, do cukrowni — ciężary dostarczać mogły.

W ten sposób, idąc droga zwięszanego użycia, a zatem i spucia dróg, powinniśmy mieć całą sieć komunikacyjną rozwijaną w miarę zrotyciem wskazaney potrzeby; mniej wybierane drogi — pozostałyby drogami gruntowymi — ooczywiście na czyniejsz skutecznej opiece; ciężary dopływałyby niemi do stos — a szosami toczyłoby się to wszystko do kolejek już żelaznych, które w naszych warunkach są jedynymi, jakie większy ruch ciężarowy wytrzymać zdolne.

Co do wszystkich kosztów założenia kolejek, to wprawdzie byłyby one istotnie trochę wyższe na każdą wiorstę, ale wziąć należałoby pod uwagę i to, że — łącząc niemi punkty tylko główne — nie potrzeba, by ich prowadziły takimi zygakami, jakimi nieraz chodzą trakty, idące od wioski do wioski.

Odbiierając na swoje żelzne barki transporty ciężarów, jakie w innym wypadku wybijałyby musiały podlegające więcej zużerzeniu drogi bte — kolejki doprowadziłyby do znacznego zmniejszenia kosztów remontu dróg bitych — i wogóle do lepszego ich stanu, bo znaczny posługiwanie się niemi umniejszają — koszt zaś remontu asmych kolejek byłby znacznie mniejszy, aniżeli koszt remontu szos.

Takie i tym podobne argumenty przytoczone bywają „za” i „przeciw” różnym rodzajom i sposobom poproszenia naszych dróg komunikacyjnych. Nie mamy jednak tutaj fachowców, którzyby techniczną i praktyczną stronę tej kwestyi gruntownie przestudowali i na podstawie danych z praktyki życiowej słyszeć się dali.

Może „Dziennik” na swoich łamach ułatwi nam zapoznanie się z rozwiązaniem pytania: „To be or not, to be” brukom, szosom lub kolejkom dojazdowym?

Przed pytaniem tem stojmy (obecnie jako Hamlet...)

Sprawa Bejlisa.

dalszych, podajemy zestawienie ustulonych przez rzeczoznawców danych.

Dwaj rzeczoznawcy, powołani przez eskartrycyi, profesorowie Kosorotow i Tufanow, oraz jeden z rzeczoznawców, powołanych przez obronę, przysli do wniosku, że: a) wszystkie rany zadane zostały Juszczyńskiemu za życia,

Homawista.

b) za bezwzględnie śmiertelną z pomiędzy 47 ran może być uważana tylko rana, zrobiona w serce, i c) zadana z zadanych ran nie była bezpośrednią przyczyną śmierci chłopca; śmierć spowodował kompleks ran przez wywołanie asfiksji.

Drugi rzeczoznawca obrony prof. Pawłow na powyższe tezy się nie zgodził. Ponieważ jednak repliki jego miały charakter ogólny i na konkretne pytania sprzecznych dowodów nie dawały, przeto dane powyższe można uważać za ustalone przez rzeczoznawców obu stron.

Profesorowie Kosorotow i Tufanow orzekli, że: a) pierwsza rana została zadana chłopcu w głowę, potem w szyję; b) po przerwie, która mogła wynieść kilka minut, zadane zostały rany w tułów. Profesor Kadjan uważał, że określić kolej ran na podstawie posiadanych danych niepodobna, można tylko twierdzić, że najpierw zostały zadane rany w głowę.

Profesorowie Kosorotow, Tufanow i Kadjan stwierdzili: a) że czas trwania tortur wynosił około 15 minut, b) że rany zadawano narzędziem ostrym (szpidelem z nadłamanym końcem, c) że udział w zbrodni brało kilka osób i d) że trzymano chłopca w pozycji pionowej, trochę tylko pochylając go w lewo.

Profesorowie Kosorotow i Tufanow orzekli: a) iż chłopiec od chwili zadania mu pierwszej rany aż do zgonu zachował przytomność, b) że rany, zadawane czerze, spowodowały niesłychane męczarnie i c) że upływ krwi z ciała był ogromny, wynosił bowiem nie mniej, niż połowę wszystkich krwi, znajdującej się w organizmie. Profesor Kadjan natomiast stwierdził: a) że uszkodzenie mózgu na wstępie zmniejszyło samopoczucie ofiary, b) że rany nie spowodowały nadzwyczajnych męczarni i c) że pomimo obfitego upływu krwi różowe zabarwienie mózgu oraz krople krwi, które się podczas sekcji ukazały, świadczą, iż krew nie została całkowicie wytoczona.

Profesorowie Kosorotow i Tufanow orzekli, że: a) przyczyną śmierci Juszczyńskiego było spowodowane przez upływ krwi i krwotok wewnętrzny uduszenie, b) dla zadania ran takich, jakie się okazały na trupie Juszczyńskiego, znajomość anatomii nie jest potrzebna, c) ręce ofiary zostały związane już po śmierci, d) śmierć nastąpiła w jakie 4 godziny po przyjęciu pokarmu. Oprócz tego profesorowie Kosorotow i Tufanow orzekli, że ręce Juszczyńskiego były podczas tortur przez morderców trzymane na wysokości górnej części ciała, oraz że celem mordu było jednocześnie wytoczenie krwi z ciała i zadanie męczarni.

Profesorowie Kosorotow i Tufanow orzekli, że mordu dokonano w innym miejscu, a nie w pieczarni, w miejscu przyjętem, w którym musiała być glina; świadczy o tem przesłanką krwią święta glina, która przyswiała do suchego sukna bluzy Juszczyńskiego. Profesor Kadjan replikował na powyższe orzeczenie i stwierdził, że plany gliniane nie są wystarczającym dowodem dla wyrokowania o miejscu dokonania mordu.

Profesorowie Kosorotow i Tufanow stwierdzili, iż Juszczyńskiemu zadano w skroń ran 13. Prof. Kadjan orzekł, iż chociaż jedna z ran ma wygląd podwójnej, jednak jak mu się zda je, ran tych istotnie jest 13.

Posiedzenie poranne.

Wczorajsze posiedzenie ranne wyznaczono było na godz. 9 i pół. Okazało się jednak, iż rzeczoznawcy psychiatrzy nie ukończyli jeszcze narady i wobec tego posiedzenie rozpoczęło się dopiero o godz. 12 ej.

Największe zaciekawienie wywołuje ekspertyza prof. Sikorskiego, gdyż z rana już w kulaarach sądu rozlega się pogłoska, że jeszcze poprzedniego dnia opuścił on naradę, w której brali udział prof. Bechtierew i Karpinkij.

W sali od rana panowało niesłychane ożywienie. Publiczność jak zwykle wypełniła salę po brzegi. Stawilo się również wielu zbadanych świadków, którzy zajęli pierwsze ławki przed balustradą.

Poza fotelałmi sędziów koronnych widnieje zwarty tłum adwokatów, wśród których wyróżniają się czarne szaty kilku duchownych z episkopem czeszyńskim Nikodemem na czele. Na froncie obok episkopa zasiadł prokurator izby sądowej Czaplinski i delegat synodu Skworcow.

W przerwie ukazują się w sali gubernator kijowski M. Sukowin, wicegubernator Kaszkarew i gubernialny marszałek szlachty, nowo wybrany poseł do Rady Państwa Bzsk.

Po zagajeniu posiedzenia przewodniczący zapytuje rzeczoznawców, czy powzięli oni jednogłośnie opinie.

Prof. Bechtierew oświadcza, iż obaj z prof. Karpinkim przyszli do jednakowych wniosków. Co do opinii prof. Sikorskiego, nie może on nic powiedzieć, gdyż profesor opuścił naradę.

Prof. Sikorski twierdzi, iż różnica zdań pomiędzy nim a pozostałymi rzeczoznawcami była tak znaczna, iż przekonawszy się, że wspólna narada nie doprowadzi do niczego, uważał za stosowne wycofać się z niej.

Przewodniczący prosi prof. Sikorskiego o zakomunikowanie swej opinii sądowi, przyczem ze względu na stan jego zdrowia pozwala mu odpowiadać siedząc.

wsze polega on na zadawaniu głębokich ran kłutych, lub otwieraniu żył, przyczem oba te sposoby wywołują znaczny, choć powolny krwotok. Ilość ran bywa w takich wypadkach różna, lecz liczba ich prawie zawsze dzieli się przez 7, a więc bywa ich 14, 21, 28 i t. d.

Sprawców zabójstwa bywa zazwyczaj kilku; nie jest to zwykłe zabójstwo i dlatego wymaga ono kilku osób; w sprawie saratowskiej było 6 czynnych zabójców, w danym wypadku było ich nie mniej niż 4 prawdopodobnie jednak 5 lub 6. Po dokonaniu mordu zwłoki dziecka usuwane są z miejsca zabójstwa i porucane w niezbyt oddalonym miejscu. W niektórych wypadkach zabójcy starają się ułatwić rozpoznanie zwłok ofiary i to stanowią również jedną z charakterystycznych cech tego rodzaju przestępstw.

Zabójstwa, o których mowa, nie zdarzają się w ciągu całego roku, lecz wyłącznie na wiosnę, w marcu lub kwietniu.

Zabójstwa te dokonywane są w tak jednostajny sposób w najrozmaitszych miejscowościach świata, iż sama przez się nasuwa się myśl, iż dokonywane są one według jakichś przepisanych wzorów, oraz iż człowiek, który popełnia takie zabójstwo, już przedtem był obecny i widział mord tego rodzaju.

Zabójstwo Juszczyńskiego wywołało straszliwe wrażenie; to już nie męt, to okropna, realna rzeczywistość XX wieku.

Kto mógł być sprawcą?

Przechodząc do wersji, iż zabójstwa Juszczyńskiego mógł dokonać osobnik zwyrodniały na tle seksualnym, prof. Sikorski twierdzi, iż ze względu na bijące w oczy okrucieństwo i rozlew krwi istnieje w danym wypadku pewne podobieństwo do zabójstw, popełnianych przez psychopatów tej kategorii. Jednakże dla psychopatów wystarczy ujrzeć krew i mękę ofiary i to go zadawale; krwi on nie wytacza z ofiary, zabójcy zaś dzieci muszą krew wytoczyć i zabrać.

Psychopata na tle picciem działa prawie zawsze pojedynczo, na własną rękę, przyczem bardzo rzadko dochodzi do zabójstwa, które najczęściej następuje wypadkowo. Zabójcy dzieci nigdy nie popełniają zbrodni pojedynczo.

W ten sposób, konkluduje rzeczoznawca, należy uznać, iż zabójstwa nie dokonali psychopaci, lecz ludzie zupełnie zdrowi, którzy działali z całą pewnością siebie.

Protast obrony.

Zabójstwa tego rodzaju — ciągnie dalej rzeczoznawca — dokonywane są zawsze w warunkach niesłychanej konspiracji, wskutek czego wykrycie sprawców jest prawie niemożliwe.

Niezłocznie po dokonaniu zbrodni zjawia się jakaś ręka niewidzialna, która skierowuje śledztwo na fałszywą drogę. Okoliczność ta, zdaniem prof. Sikorskiego, wakuje na istnienie zorganizowanego stowarzyszenia zabójców.

Dalej rzeczoznawca zwraca uwagę, iż chłopcy żydowscy nigdzie i nigdy nie stali się ofiarami tego rodzaju zabójstwa. Przeciwnie, w niektórych przypadkach, jak np. w sprawie saratowskiej, ofiary przed śmiercią podlegają obrzezaniu według obrządku żydowskiego, co dowodzi, iż łanaty, którzy dopuszczają się podobnych zbrodni, pochodzą z pośród żydów.

Z chwilą, gdy wytoczone zostało śledztwo, żydzi, zdaniem rzeczoznawcy, niezwłocznie podejmują wszelkie środki, aby sprawa nie doszła do sądu i wszelkimi siłami starają się skierować śledztwo na manowce. Na to, twierdzi prof. Sikorski, uskarżają się oddawna wszystkie narody.

Adw. przys. Grygorowicz-Barskij (mocno zdenerwowany): To nie ekspertyza...

Prof. Sikorski prosi, aby mu nie przeszkadzano, poczem w dalszym ciągu dowodzi, iż jedynym życzeniem narodów chrześcijańskich jest wykrycie prawdy, aby usunięte zostały wszelkie wątpliwości. Dlatego też chrześcijanie chcieli, aby sprawy takie dochodziły do sądu. Żydzi jednak, pomimo, iż twierdzą, że są to tylko przesady i legendy, wszelkimi sposobami starają się niedopuścić do sądu.

I dlatego dotychczas wszystkich dręczący nierozwiązane pytanie: kiedy wreszcie ustana te zabójstwa dzieci! Nawet dobrze myślący żydzi chcieliby wyjaśnienia prawdy. Tu rzeczoznawca przytacza słowa adwokata i ministra francuskiego Cremieux, który w czasie głosnego procesu damaskiego mówił o konieczności ustalenia prawdy, czy istnieją tego rodzaju morderstwa, pomimo, iż sam był synem Izraela.

Prawdę w danym wypadku może wyjaśnić tylko sąd. Lecz przeciwdziałanie temuż sądowi ze strony narodu żydowskiego nasuwa najrozmaitsze wątpliwości. Żydzi umieją szukać i gdyby w rzeczywistości dążyli do wykrycia tego rodzaju przestępstwa, niewątpliwie prawda zostałaby ujawniona. Tymczasem dotychczas wysiłki wszystkich narodów nie są w stanie poleżyć kresu tym zabójstwom.

Oto znajdują poklute zwłoki dziecka. Nie zwołoczenie pojawiają się symptomy uderzające ze społecznego punktu widzenia. Oto żydzi rzucają oskarżenie to na krewnych ofiary, to na innopełniędców, to na wszystkich chrześcijan, a w ostatnich czasach na partye narodowe...

Obrona od dłuższego czasu zdradza ogromne wzburzenie; wreszcie podnosi się z miejsca adv. przys. Karabczewskij:

— Proszę o wciągnięcie ostatnich słów rzeczoznawcy do protokołu. My protestujemy przeciwko temu wszystkiemu!

Zamysłowski (zwracając się do przewodniczącego): Niech pan ukróci to namiętnie wysługiwanie się żydostwu!

Karabczewskij: Sprawiedliwości — nie żydostwu!

Przewodniczący uspokaja strony i prosi rzeczoznawcę, aby trzymał się bliżej ekspertyzy psychiatrycznej.

Prof. Sikorski wspomina o bankierach żydowskich, którzy kapitałami swymi dopomagają do zatarcia śladów i przeszkadzają w prowadzeniu śledztwa, i dochodzi do wniosku, iż wykrycie tego rodzaju przestępstw dlatego sprawia nieprzezwyciężone trudności, iż przeciwdziałają temu połączone siły talmudyzmu, żydowskiego kapitalizmu i żydowskiej prasy.

trzymuje się na t. zw. sprawie saratowskiej o zamordowaniu w r. 1853 dwóch chłopców — Teofana Szerstobitowa i Michała Masłowa, przyczem zostali oni obrzezani według rytuału żydowskiego. Na mocy wyroku Rady Państwa winni zabójstwa Juszkiewicz, Sziferman i Jurlov, skazani zostali na ciężkie roboty, pozostali zaś współoskarżeni na rotę arsztańskie lub zesłanie. Wyrok został zatwierdzony przez Cesarza.

Przewodniczący prosi rzeczoznawcę, aby przeszedł do zabójstwa Juszczyńskiego.

Adw. przys. Karabczewskij prosi o wciągnięcie do protokołu całego zeznania rzeczoznawcy, sęd. przys. Zarudnyj — o odebranie od niego i dołączenie do sprawy kartek, z których profesor przytaczał cytaty, adv. przys. Gruzenberg — o zanotowanie faktu, iż przewodniczący powstrzymał mówcę dopiero gdy opowiadał on o procesie saratowskim.

Przewodniczący twierdzi, iż czynił i przedtem uwagi rzeczoznawcy.

Prokurator dowodzi, iż prof. Sikorski musiał posługiwać się kartkami, gdyż nie mógł przytaczać cytat na pamięć, oraz iż jest to sposób dozwolony i posługiwali się nim wszyscy rzeczoznawcy.

Adw. przys. Szmakow tłumaczy żądanie obrony tem, iż chce ona zamknąć usta rzeczoznawcy, czem potwierdza właśnie to, co prof. Sikorski mówił o stawianiu przeszłości sprawiedliwości.

Zajęcie.

Zamysłowski przypomina, iż gdy świadek Krasowski opowiadał o jakiejś klaczy, której zadano 49 ran, to obrona z wielką skwapliwością badała bylego łapacza w charakterze rzeczoznawcy, gdyż zaś obecny profesor powołał się na analogiczne sprawy sądowe, studzy żydowscy namiętnie zaprotestawali.

Przewodniczący powstrzymuje Zamysłowskiego.

Adw. przys. Maklakow oświadcza, iż sąd w kwestyi tytułowania obrony sługami żydowskimi oddaje w ręce przewodniczącego. Poza tem obrońca prosi o wciągnięcie do protokołu, iż nie słyszał od prof. Sikorskiego ekspertyzy psychiatrycznej.

Adw. przys. Szmakow prosi o zaprotokolowanie, iż obrona zapomocą krytyki nieukochzonego jeszcze zeznania rzeczoznawcy starała się osłabić wrażenie wywołane jego dowodami.

Adw. przys. Zarudnyj zwraca uwagę sądu, iż obrona przeciwko nikomu nie czyniła wyłączeń osobistych i nie podnosiła kwestyi, z jakich pobudek działają powódnie cywilni:

— Ja bronię nie żydostwa — twierdzi mówca — lecz pod sąd. Ja bronię sądu rosyjskiego!

Przewodniczący. Już niech pan lepiej nie broni sądu rosyjskiego (w sali weselość). On nie potrzebuje obrony.

Zarudnyj. Obecnie potrzebuje.

Przewodniczący (mocno wzburzony) surowo monituje obrońców, zapowiadając, iż zmuszony będzie usunąć go z sali.

Po przerwie.

Po 15 min. przerwy sąd ogłasza rezolucję, na mocy której odmawia dołączenia kartek, z których czytał rzeczoznawca do sprawy ponieważ mówił on z pamięci, posługując się jedynie notatkami.

Przewodniczący prosi rzeczoznawcę, aby w dalszym ciągu mówił jedynie o faktycznej stronie zabójstwa Juszczyńskiego.

Prof. Sikorski twierdzi, iż Juszczyński nie mógł się bronić pod wpływem panicznego, bez nadziei strachu. O strachu tym świadczy przypływ krwi do żołądka, wątroby i in. organów dolnej połowy ciała, co stało towarzyszy uczuciu przerażenia. Dlatego też chłopiec był wówczas tak słaby, że nie trzeba było większej siły, aby go trzymać. Mógł on nawet pod wpływem strachu dobrowolnie rozebrać się na rozkaz zabójców.

Przytomność jednak, zdaniem rzeczoznawcy, nie opuściła Juszczyńskiego aż do chwili agonii; ponieważ do końca pozostawał on w położeniu stojącym. Zabójców było 4—5 lub nawet 6. Wstrząśnienia mózgu nie było. Za dławanie ran trwało 20 do 25 minut Wytoczono z chłopca 1/2 do 2/3, wszystkiej krwi. Było to zwykłe zabójstwo z wytoczeniem krwi za życia. O wytoczeniu krwi świadczy również osłabienie, które szybko ogarnęło ofiarę.

Rzeczoznawca nie może powiedzieć, aby zabójcy specjalnie starali się zadać Juszczyńskiemu męczarnie. Za dawniejszych czasów przy zabijaniu dzieci rzeczywistość praktykowa no torturowanie, obecnie jednak zabójcy postępują w takich razach jak okrutni technicy, lecz nie zadają specjalnych męczarni.

Co się tyczy zawodu, do jakiego należeli sprawcy zabójstwa, rzeczoznawca nie może powiedzieć nie określonego, przypuszcza jedynie istnienie pewnej tradycji.

Co do ran na skroni, przedtem sądził on, iż miały one na celu zadanie męczarni, obecnie zaś przypuszcza, iż zadane zostały w innym celu.

Na pytania prokuratora prof. Sikorski twierdzi, iż najłatwiejszy sposób wypuszczania krwi polega na otwarciu żył, lecz typowym sposobem przy zabijaniu dzieci są rany kłute. Zabójcy, zdaniem rzeczoznawcy, mogli być obeznani z zabijaniem bydła, gdyż działali spokojnie, pewnie, nie śpiesząc się prztem.

Zródła.

Na pytanie adv. przys. Karabczewskiego, czy w podręcznikach medycyny sądowej lub psychiatry można znaleźć wiadomości o zabójstwach dzieci, prof. Sikorski odpowiada przecząco, motywując to względami cenzuralnymi.

Laurent'a w oryginalnie i tłumaczeniu rosyjskim, na dowód, iż słowa Cremieux'a zostały wiernie przytoczone przez rzeczoznawcę.

Adw. przys. Gruzenberg twierdzi, iż Cremieux nie mógł tych słów powiedzieć, ponieważ jeździł on jako delegat do Damasku w celu uwolnienia niesłusznie prześladowanych żydów. O tem, co mówił Cremieux, obrońca powie później.

Opinia prof. Bechtierewa.

Rzeczoznawca prof. Bechtierew rozpatruje przedewszystkiem szczegółowo wersję o dokonaniu zabójstwa przez umysłowo chorych i sadystów, stwierdzając, iż obie te wersje na podstawie posiadanych danych należy odrzucić.

Przechodząc następnie do celu, w jakim zadawano rany, profesor twierdzi, iż celem tym mogło być tylko zabójstwo, ponieważ pierwsze rany zadane zostały w głowę i szyję, a były to rany ciężkie. Powodów zabójstwa na podstawie danych ekspertyzy prof. Bechtierew stwierdzać nie może.

Na pytanie, czy Juszczyński był przytomny, rzeczoznawca odpowiada przecząco, ponieważ, jak stwierdzono, nie bronił się on wcale. Utratę przytomności spowodować mogła rana, zadana w głowę, której towarzyszyło wstrząśnienie mózgu, asfiksja skutkiem duszenia, lub krwotok wewnętrzny, a także zemdleńie wskutek strachu. Jednocześnie cios, zadany w głowę, spowodował krwotok pod miękką oponą mózgową, co mogło pociągnąć za sobą paraliż centrów odruchowych. Stąd wniosek, iż Juszczyński musiał utracić przytomność wkrótce po zadaniu mu pierwszej rany w głowę. Jednocześnie porażenie mózgu osłabiło działalność serca, co razem z uczuciem strachu również wpłynęło na szybką utratę przytomności.

Utrata przytomności sama odrzeka się usuwa możliwość męczarni. Poza tem jednak przeciwko zamiarowi zadania męczarni przemawia już fakt, że pierwszy cios zadany został w głowę, ponieważ w ten sposób najłatwiej przyprowadzić człowieka do utraty przytomności, o czem zabójcy bezwzględnie musieli wiedzieć.

Oprócz tego gdyby zabójcy chcieli zdać męczarnie, chwyciliby się bezwzględnie sposobów specjalnie w tym celu używanych, czego jednak w danym wypadku nie było.

Przeciwko zamiarowi zbierania krwi przemawia, zdaniem rzeczoznawcy, najzupełniej nieracjonalny wybór narzędzia kłującego, którem nie można było przeciąć naczyń krwionośnych; fakt, iż na ciele nie przecięto żadnej arterji; ugrupowanie ran, nieopowiadające położeniu głównych arterji. Poza tem wszystkie rany na skroni zadane zostały z zupełnym pominięciem naczyń krwionośnych; znaczna zaś część ran zadano przy osłabionej działalności serca, wskutek czego krwotok z nich nie mógł nastąpić.

Dalej położenie ciała podczas zadawania ran nie było dogodne dla zbierania krwi; zabójcy nie uciekali się do zwykłego puszczania krwi, choć sposób ten wiadomy jest prawie każdemu, prztem zadali oni wiele ran, z których zbieranie krwi było bardzo utrudnione. Jednocześnie rany w płuca, wątrobę i serce świadczą, iż zabójcy chcieli jak najprędzej już skończyć z ofiarą.

Jedną z ran skroni, jest według rzeczoznawcy podwójna, co skłoniłował przez lupę. Wobec tego ilość ran na skroni wynosi, jego zdaniem 14.

Pażę w zadawaniu ran, profesor tłumaczy tem, iż Juszczyński mógł spaść w tak głębokie omdlenie, że nawet przerwane zostały czynności serca. Wówczas zabójcy porzucili go mniemając, iż nie żyje. Po chwili mogli nastąpić konwulsje zabójcy powrócili do swej ofiary.

Planowość, zawód, narodowość.

Prof. Bechtierew przyznaje planowość w postępowaniu zabójców, stwierdza jednak, iż zadawali oni rany bez rzadego porządku, w pośpiechu, będąc prztem pod wpływem afektu. Zwłaszcza, iż 8 ran, zadanych w okolicę serca świadczy o tem, iż zabójcy nie działali już wówczas spokojnie, i że do pewnego stopnia utracili pewność siebie.

Utycie szydła mogłoby świadczyć, iż jeden z zabójców trudił się rzemiełem, w którym używane jest to narzędzie. Równie dobrze jednak mogło być to rzeczą wypadkową. W każdym bądź razie w zabójstwie nie mógł brać udziału ani lekarz, ani felczer, gdyż wykazali oni większą znajomość anatomii.

Udział rzemieślnika również jest dla rzeczoznawcy wątpliwy, gdyż narzędzie zabójstwa nie odpowiada narzędziom używanym tak przez rosyjskich jak i żydowskich rzemieślników.

Danych co do narodowości zabójców, zdaniem prof. Bechtierewa, ekspertyza wawych rąk nich nie posiada.

Co się tyczy czapki, rzeczoznawca twierdzi, iż niema żadnych podstaw, aby twierdzić, iż dzasek jej znajdował się z tyłu głowy.

Na pytanie, czy zabójcy byli obeznani z zabijaniem, oraz czy działali z zimną krwią, rzeczoznawca oświadcza, iż obeznanie z zabijaniem należy zupełnie wyłączyć, gdyż, jak stwierdził wyżej, nie znali oni anatomii, jak również nie posiadali wiadomości zawodowych. Tego, iż nie działali oni z zimną krwią, lecz przeciwnie, w stanie afektu, dowodzi bardzo znaczna ilość zadanych ran, w szczególności zaś w okolicę serca.

Zwyrodnienie religijne.

Na pytanie, czy zabójstwo nie zostało dokonane na tle zwyrodnienia religijnego, prof. Bechtierew oświadcza, iż dane co do takiego zwyrodnienia znalazł on w ekspertyzie księdza Pranajjysa, przytoczonej w akcie oskarżenia, oraz w odczytanem zeznaniu archimandryty Ambrozjusza, przyczem znalazł się i obydwie te opinie w wielu szczegółach nie zgadzają się z sobą.

Prokurator i Zamysłowski protestują przeciwko przesłuchaniu rzeczoznawcy w tej kwestyi przed ekspertyzą teologiczną, ponieważ będzie to krytyka ekspertyzy jeszcze nie dokonanej.

arch. Ambrozjusz o otwartych ustach, ks. Pranajjys — o zamkniętych, archimandryta Ambrozjusz twierdzi, iż rany zadawane są odpowiednio do ran Chrystusowych, ks. Pranajjys nie wspomina o tem wcale.

Co się tyczy zabójstwa Juszczyńskiego, to nie odpowiada ono „ani szematowi — jak się wyraża profesor — księdza Pranajjysa, ani szematowi archimandryty Ambrozjusza”.

Na ciele Juszczyńskiego niema ani 45 ran, ani 13, niema również ran na kończynach, co według arch. Ambrozjusza, odpowiadałoby ranom Chrystusowym — niema otwartych naczyń krwionośnych, wreszcie przy zabójstwie nie użyto noża, o którym mówi ksiądz Pranajjys („dwuosobno próbami noża i nożem, co stanowi trzynastcie”).

Zgadza się jedynie następujące okoliczności: iż rany zadane zostały młodemu chłopcu, iż ostatnią ranę zadano w serce, dalej zatykanie ust, pora robę, kiedy dokonano zabójstwa oraz porzucenie zwłok bez pochowania.

Powyższe jednak okoliczności, zdaniem prof. Bechtierewa trafają się i w innych zabójstwach i dlatego nie można upatrywać w nich dowodów, iż w danym wypadku ma się do czynienia z zabójstwem na tle zwyrodnienia religijnego.

Po przesłuchaniu prof. Bechtierewa przewodniczący zarządził przerwę do godz. 7 wieczorem.

Posiedzenie wieczorne.

Ekspertyza psychiatryczna, jak się urzędowo nazywają naukowe exposé, profesorów Sikorskiego, Bechtierewa i Karpinkiego wzbudziła — jak się tego zresztą łatwo spodziewać było można — ogromne zainteresowanie. Wśród kulisy urzędniczej, już nie tylko przez sądowników reprezentowanej, widzimy po raz pierwszy od dnia rozpoczęcia procesu i poważną postać udekorowanego protektora „szlachetca”, w przysługującym temu stanowisku uniformie gwałowym i wreszcie rektora miejscowego uniwersytetu M. Cytowicza. Wszyscy z najwyższym zacięciem oczekują wyniku tego osobliwego turnieju naukowego, który w miejscu, tak mało zda się dla grzyzaka tego rodzaju odpowiedni, przed forum sądowym się stać.

W istocie, co prawda, nie bardzo rozumniemy celowość takiego turnieju, jeżeli nie dwóch jego krańcowych momentów — to tego przynajmniej, którego świadkami jesteśmy obecnie. C) bowiem ma znaczyć ekspertyza psychiatryczna? Oznacza ona zazwyczaj zbadanie stanu umysłowego sprawcy jakiegobądźkolwiek zbrodni dla wyważenia stopnia jego poczynności. W danym wypadku nikt o zdolnościach umysłowych domniemanego przestępcy Bejlisa nie powiata. Wątpliwością może tylko ulegać jedynie jego udział w impetuwalnym m. zbrodni. Więcej kogo, lub też co mają badać najwybitniejsi znawcy obłędu ludzkiego? Na to odpowiedź znaleźć doprawdy trudno.

Coprawda, pod urzędową nazwą ekspertyzy psychiatrycznej, kryje się jej nieurzędowa, nieznaną przez rosyjski kodeks procedury karnej nazwa ekspertyzy psychologiczno-etnograficznej. Ale dlaczego w kwestyi psychologii i etnografii wzywano specjalistów chorobliwych stanów duszy ludzkiej? I na to pytanie odpowiedzieć bardziej, niż trudno.

Na to tem przeto niema dziwnego, że badając powołanych rzeczoznawców strony miłomowi może systematycznie zbaczają w dziedzinę obca ściślemu przedmiotowi ekspertyzy psychiatrycznej, raz po raz potrącając rozstrzygnięty już formalnie zagadnienia ekspertyzy sądowo lekarskiej. I niema w tem nic dziwnego również, iż final wczorajszego posiedzenia wieczornego, na którym miała być ukończona ekspertyza psychiatryczna utworzyło ponowne badanie zbadanych już poprzednio rzeczoznawców z zakresu medycyny sądowej — profesorów Kosorotowa i Kadjana.

Wyjaśnienia profesora Bechtierewa.

Obróńca Gruzenberg zadaje rzeczoznawcy szereg pytań. Głosem spokojnym i beznamiętnym, nie wdając się w wywody ogólniejsze, ścisłe się trzymając tematu rzeczoznawca Bechtierew stwierdza, iż Juszczyński podczas tortur musiał być nieprzytomny. Krwotok zewnętrzny nie był prztem zbyt wielki.

Zwieranie upływającej krwi nie mogło być, zdaniem rzeczoznawcy celem, do którego dążyli zbrodniarze. Dowodem tego najpierw fakt zadawania ran w głowę, gdzie włosy musiały tamować wszelki upływ krwi. Następnie zaś narzędzie, którym zadawano rany: szydło z ostrzem złamanem i następnie nieco wystrzeszonym zgola się nie nadawało do przecinania wen lub arterji. Dobre było chyba do klucia i tylko wielka wprawa, połączona ze znajomością anatomii pozwoliłaby podobnym narzędziem spowodować obfity upływ krwi.

Prof. Bechtierew twierdzi, że morderca działał automatycznie. W zadawanych przezeń ranach trudno dojrzeć celowość, raczej działalność afektu. Cały szereg czynności mordercy — zdaje wyrażać zupełną nieświadomość i bezcelowość, główny bowiem cel: pozabawienie ofiary życia mógł być osiągnięty w sposób nierównie łatwiejszy i prostszy. Tamowanie dostępu powietrza do dróg oddechowych nie jest czemś niezwykłym. Daje się ono często zauważyć i w wypadkach najpospolitszych morderstw. Sądowa psychopatologia nie zna typu mordu mającego na celu wytoczenie krwi z ciała ofiary. O tego rodzaju „zoboczeniu” dowiedział się rzeczoznawca dopiero obecnie z referatu ks. Pranajjysa. Nauka zbrodni takich nie zna. Na żądanie obrońcy, rzeczoznawca wylicza swe tytuły naukowe b. profesora akademii lekarskiej i innych wyższych zakładów naukowych.

Z kolei obrońca Karabczewskij po szeregu zdanym prof. Bechtierewowi pytań ustala, iż rany zadane Juszczyńskiemu w głowę i w szyję mogły s me przez się spowodować śmierć chłopca.

Szereg zdradliwych pytań zadaje rzeczoznawcy prokurator Wipper. Dlaczego człowiek, który niewątpliwie musiał znać anatomie dokonał tak nieudolnego „chaluźniczego” mordu? W jaki sposób da się uzasadnić afekt wobec zadania ścisłe określonej liczby ran w skroń (13) i w okolicę serca (8)? Rzeczoznawca Bechtierew replikuje, iż wielka liczba ran a także ich bezcelowość, świadczą same przez się o afekcie. C) się tyczy rozkładu ran — to ten uważa rzeczoznawca za przypadkowy.

Co do liczby ran na skroni, rzeczoznawca Bechtierew stwierdza, iż oglądał fotografię głowy trupa przez szkło powiększające. Jedną ranę na wygląd podwójnej i dlatego profesor Bechtierew uważa, iż ran w skroń zadano nie

13, lecz 14, z tych ran—3 rany głębokie, reszta zaś powierzchowne.

Rany powierzchowne na akroni nie mogą być uważane za posiadające specjalne znaczenie. Na policzku trupa dostrzegł prof. Bechtierew dwie inne rany tego rodzaju.

Jeżeli przypuścić, że za cel tortur mordercy obrali istotnie upływ krwi, uznaje się, iż w znacznej mierze cel swój osiągnęli. Juszczynski w istocie dzięki torturom stracił wiele krwi.

W kwestyi o ile ofiara odczuwała zadawane rany, prof. Bechtierew stwierdza, iż pierwsze uderzenie pozbawiło Juszczynskiego przytomności, na inne ciosy wrażliwość ciała zmikła.

Rzeczoznawca uznaje siebie za niepowołanego do stwierdzenia, czy pomiędzy pierwszym ciosem, zadającym ofierze, a ostatnim przegonnym ciosami była przerwa. To jedno może ustalić, iż pierwszą grupę ciosów uszkodzeń dzieli od grupy uszkodzeń zabójczych krótki okres zadawania ran powierzchownych.

Rzeczoznawca zaznacza, iż o zabijaniu była w rzuciach zdyktawikach wie jeno z opowiadań i opisów. Sam bowiem nigdy nie był przy takim zabijaniu obecny. Pomimo, iż zwierzenie na te religijne wchodzi w zakres psychopatologii sądowej, jednak nauka ta nie zna mordów rytualnych, nie zna także sprawy wotników multankich, w swoim czasie oskarżonych o tego rodzaju morderstwa.

Dalsze wyjaśnienia prof. Bechtierewa.

W dalszym ciągu zadaje rzeczoznawcy pytania przedstawiciel powoda cywilnego Szmakow. Profesor Bechtierew wyjaśnia, iż jednym z dowodów nieprzytomności stanu ofiary podczas tortur jest brak ślów na rękach. Gdyby Juszczynski odczuwał ból, powodowany przez ukłucia szpilkami, musiałby się wyrwać i co za tem idąc musiałby pozostać na rękach, za które go trzymali mordercy, ślady walki. Ze pozabawienie ciała ofiary krwi nie było wyłącznym celem zbrodniarzy, świadczy fakt, iż z wyjątkiem dwóch, przebitych prawdopodobnie zupełnie przypadkowo, naczynia krwionośne pomimo obfitych ran nie zostały wcale uszkodzone. Cios zadany w ciemię był najszkodliwiej przypadkowy. Niepodobna przypuścić, by mordercy, którzy słabą wogóle znajomość anatomii wykazali, potrafili świadomie odrząć trąfic na najcięższą część sklepienia czaszki.

Co do upływu krwi rzeczoznawca sądzi, iż dla osiągnięcia tego celu było zbyt wiele dawać aż 47 ran, że krew osiadająca na włosach można zbierać za pomocą ściereczki, że wreszcie rany zadane Juszczynskiemu wywoływały raczej krwotok wewnętrzny niż upływ krwi zewnętrzny.

Przedstawiciela powoda cywilnego Szmakowa nie przestaje zajmować pytanie, co wytworzyło w psychice morderców stan tzw. afektu. Rzeczoznawca Bechtierew wysuwa następującą hipotezę: młody Andrzej po pierwszych ciosach stracił przytomność, mordercy byli pewni, że osiągnęli cel, później nieco bądź malec odrzął przytomność, bądź też ciałem zaczęły wstrząsać konwulsje przedgonne. Mordercy ruchy chłopca wprawili w gniew i przerażenie zaczęli przeto zadawać ciosy zupełnie nieprzytomnie i bezcelowo.

Z kolei prof. Bechtierew oświadcza, iż pomiędzy opiniami wygłoszonymi przez ks. Pranajtyśa i archimandrytę Ambrozjusza zachodzi znaczna różnica: ks. Pranajtyś mówi o sakramentalnej liczbie ran—13, archimandryta Ambrozjusz zaś o 15.

Przedstawiciel powoda cywilnego Szmakow wykazuje wielką znajomość rzekomego rytuału żydowskiego zaczyna ożywioną polemikę z rzeczoznawcą. Przecie ks. Pranajtyś mówi tylko o ranach na skroni, których ma być 13, archimandryta Ambrozjusz zaś o ogólnej liczbie ran na ciele? Rzeczoznawca Bechtierew twierdzi swą o sprzeczności w opiniach obu znawców rytuału żydowskiego opiera na innym szczególe. Oto ks. Pranajtyś wam twierdzi, iż rany rytualne winny być zadawane drogą ukłuc, tymczasem jednak samo narzędzie męki wymienia nóż. „Mato co, ks. Pranajtyś pisze!” replikuje przedstawiciel powoda cywilnego Szmakow z gniewem—i cała sala wybuchła głośnie śmiechem, słysząc z ust matożora legendy rytualnej tak niespodziewanie lekceważącą opinię o głównym rzeczoznawcy oskarżenia.

W dalszym ciągu jednak udaje się przedstawicielowi powoda cywilnego Szmakowowi ustalić niewielki lapsus i lingua e profesora psychiatrii. Oto rzeczoznawca napomyka, iż wogóle nie świętym przed Wielką nocą, lecz przed Wielką nocą—pyta zjadliwie p. Szmakow. Jest Wielki Post—radymy wiedzieć jednak, o jakich świętach rzeczoznawca mówi? Powiada prof. Bechtierew słów swych dokładnie wytłumaczyć nie umie, przedstawiciel powoda cywilnego zwycięsko kończy badania, nie wduwając nie dając do zrozumienia, że prof. Bechtierew za świętym czasem przedwielkanocnym uważa paschę żydowską.

Ostatnią kwestyją, w której Szmakow odnosi przewagę nad rzeczoznawcą, jest kwestyja rany zadanej Juszczynskiemu w serce. Dlaczego, skoro rana śmiertelna była raną zadaną w serce, zadano ją w samym końcu tortur? Przecie celem zbrodni miało być, jak to twierdzi stanowczo prof. Bechtierew, zamordowanie chłopca.

W dalszym ciągu obrońca Karabczewskij pyta rzeczoznawcę, czy brak palca, części gardercy trupa nie da się wytłumaczyć tem, iż mordercy dokonali amatorowie cudzej własności. Pytanie to, jako pozostające w nader luźnym związku z ekspertazą, na żądanie prokuratora zostaje zapisana do protokołu posiedzenia.

Obrońca Makłowski usiłuje ustalić, iż cios w serce, jako najbardziej skuteczny dla pozabawienia ofiary życia nie mógł być zadany wówczas, gdy ofiara ta była ubrana w bluzę. W owej chwili naturalnymi śmiertelnymi uderzeniami były ciosy w głowę.

Na żądanie przewodniczącego rzeczoznawca prof. Bechtierew ustala trzy grupy ran: najwcześniejszą grupę ran w głowie i szyję, drugą grupę ran zadanych w skroni i wreszcie grupę ran zadanych w serce.

Rzeczoznawca prof. Karpinskij.

Prof. Karpinskij najzupełniej się zgadza z wywodami profesora Bechtierewa. Na pytanie stron oświadcza, że uderzenia, zadane w głowę miały na celu pozbawienie ofiary życia, że rany zadawane w serce były najzupełniej powierzchowne, że morderca zadając je szukał jedynie serca. To, iż morderca użył, jako narzędzia obodni szpilkę, rzeczoznawca uważa za przypadek.

Ciosy w serce były bardzo niegłębokie, powierzchowne zupełnie. Rzeczoznawca widzi w „idei ich kierunku” nader jasno wyrażony zamiar zamordowania ofiary. Tego jednak, że morderca dokonał grono osób, że plan zabójstwa był doskonale obmyślony, i że jednocześnie afekt owładnął psychiką morderców rzeczoznawca wyjaśnić nie może.

W dalszym ciągu rozwija się polemika dookoła sprzecznej liczby ran w sercu. Rzeczoznawca twierdzi, iż jedna z ran jest podwójna, że zatem ran jest 14, a nie 13.

Przedstawiciel powoda cywilnego Zamyłowski chce kwestyę powyższą usunąć, robi przeto uwagę, iż nie wchodzi ona zupełnie w zakres psychiatrii. Obrońca Gruzenberg przychodzi rzeczoznawcy z pomocą. Przypomina mianowicie, iż w szeregu zapytań, zatwierdzonych przez sąd, było pytanie o ewentualnych czynnikach religijnych. Profesor Karpinskij stwierdza, iż dzięki zepsuciu preparatu dogodnie jest liczyć rany na fotografii. Na fotografii zaś naliczyć można ran 14 a nie 13.

Dodatkowe wyjaśnienia prof. Kosorotowa.

Rzeczoznawca z zakresu medycyny sądowej profesor Kosorotow ponownie ukazuje się przed krakami. Stwierdza on, że w kwestyi utraty przytomności przez ofiarę niema pomiędzy nim a profesorem Bechtierewem różnicy zasadniczej. Sądzi on, iż Juszczynski istotnie stracił przytomność, ale znacznie później, przed samym zgonem. Rzeczoznawca prostuje nieścisłości prof. Bechtierewa. W protokole jest wzmianka, iż na rękach i na ciele Juszczynskiego były ślady walki z mordercami, że zatem mówić o biernym, bezwładnym poddaniu się torturom żadną miarą nie można. Rany zadane w głowę zbyt były mało głębokie, by mógł śmierć zadać.

Przyczyną utraty przytomności była spowodowana przez upływ krwi anemia, nastąpiła ona jednak nie odrąz.

Co do szpilk — posiadało ono koniec złamany, następnie zaś wystrzony. Jako takie, nadawało się ono doskonale do zadawania ran nie tylko kłótych, ale i ciętych.

Upływ krwi był bezwarunkowo i prztem upływu obfitym. Zdaniem profesora Kosorotowa fakt ten nie może ulegać żadnej wątpliwości.

Powracając do kwestyi afektu, rzeczoznawca zaznacza, iż określenie stanu psychiki zbrodniarza należy nie wątpliwie do psychiatrii. A jednak nie może—pomimo, iż jest sam specjalistą lekarzem sądowym—nie zwrócić uwagi na to, iż szereg czynności planowych: kolejne zdjęcie bluzki, spodni, bielizny dolnej, opawia, wreszcie podniesienie koszuli, zbyt jest skomplikowane, by umożliwić działanie afektu.

Na zakończenie pomiędzy rzeczoznawcą Kosorotowem, a obrońcą Grigorowiczem-Barskim wywiązuje się dłuższa polemika na temat, iż chociaż w protokole obdukcji nie jest powiedziano o uszkodzeniu wielkiej arterji na szyi, jednak zdaniem rzeczoznawcy została ona przecięta. Kres polemice kładzie sam rzeczoznawca, oświadcza, iż chociaż w protokole wzmianki o tem niema, jednak on sam jest przekonany, że wielka arterja na szyi Juszczynskiego została uszkodzona.

Ponowne wyjaśnienia prof. Kadjana.

Na żądanie obrony zostaje ponownie przywołany zbadany już poprzednio rzeczoznawca z zakresu medycyny sądowej profesor Kadjan.

Oświadcza on na pytanie obrońcy Karabczewskiego, iż pomimo, że w protokole sekcji trupa Juszczynskiego wzmianki o tem niema, jednak na podstawie obserwacji można wywnioskować, iż wielka arterja na szyi ofiary została istotnie przecięta.

Prof. Kadjan daje następujący szemat ran zadanych Juszczynskiemu: najpierw za dano chłopcu ranę w lewą skroni, ponieważ rana ta leży w miejscu, które nie jest przez czapkę zakryte, przeto hipoteza powyższa godzi się z ustalonym faktem, iż podczas zadawania pierwszych ran czapka była na głowie ofiary.

Potem zadano Juszczynskiemu rany w głowę—potem w ciemię. Wówczas chłopiec stracił przytomność i upadł na lewy bok. Zadano mu wtedy 8 ran w serce, z tych cztery głębokie.

Co do ran przejściowych, zadanych podczas kilkuminutowej przerwy, rzeczoznawca nie widzi danych ich udowodnienia ich zadawania.

Prokurator usiłuje wyjaśnić, w jaki sposób trup upadł na lewy bok i czy upadł ściśle mówiąc, czy się tylko przechylił. Rzeczoznawca oświadcza, że chłopiec miał się oprzeć o jakiś przedmiot i w ten sposób był mordercy. Przedstawiciel powoda cywilnego Zamyłowski wyraża zdziwienie, czy możliwe jest zadawać komuś, leżącemu na lewym boku, rany w serce, znajdującym się również z lewej strony. Prof. Kadjan uważa taką pozycję za niedogodną może dla zabójcy, lecz dla zadawania ran za najzupełniej możliwą.

Co do wzięcia rąk, profesor Kadjan ponownie potwierdza, że wszyscy rzeczoznawcy lekarze sądowi jednoznacznie przyszli do wniosku, że ręce wzięto Juszczynskiemu już po zgonie.

W dalszym ciągu sędzia-asesor Jurkiewicz zadaje rzeczoznawcy pytanie, ile czasu potrzeba na wypłynięcie 5 szklanek krwi z ciała, t. j. takiej ilości, jaką stracił zamordowany chłopiec. Rzeczoznawca odpowiada, że chociaż medycyna sądowa doświadczała danych w tej kwestyi nie posiada, jednak czas ten da się określić w 7—8 minut. Sędzia Jurkiewicz pyta wówczas co oobili mordercy podczas właśnie 7—8 minutowej przerwy między zadaniem pierwszych dwóch grup ran a zadaniem trzeciej. Prof. Kadjan odpowiada, iż określił ich czynności w tym okresie czasu niepodobna.

Na zapytanie obrońcy Karabczewskiego prof. Kadjan wyjaśnia, iż z chwilą ustania działalności serca, upływ krwi niezwłocznie zostanie wstrzymany. Daje się to zauważyć nie tylko w chwili zgonu, ale i podczas operacji, gdy chwilami serce bić przestaje.

Po ukończeniu wyjaśnień rzeczoznawcy profesora Kadjana, ekspertyza psychiatryczna zostaje uznana za ukończoną.

Katastrofy kolejowe.

Istna epidemia katastrof... Nie przebrzmiały jeszcze echa przejmujących grozą wypadków na kolei Władykaukaskiej i w pobliżu st. Dżwińsk, gdy wciąż jeszcze nadchodzą z różnych stron wiadomości o nowych katastrofach. To też nie dziwnego, że każdy wybierający się w drogę podróżny z chwilą, gdy wsiada do wagonu nie jest pewny swego losu.

W dniu onegdajszym telegraf przyniósł wiadomość strasznej katastrofy pod Warszawą. Celem zasięgnięcia informacji o przyczynach tak częstych katastrof udaliśmy się do jednego z wyższych urzędników kolejowych z wydziału ruchu osobowego, którego nazwiska nie wymieniamy na specjalną prośbę.

Przyczyny katastrof dzieli nasz informator na dwie kategorie: przyczyny natury przypadkowej i organicznej.

Przyczyny pierwszej kategorii, jako niezależne od administracji kolejowej, nie mogą być przez tę ostatnią przewidziane i usunięte. Tak na przykład katastrofa kolejowa jest zupełnie bezsilna jeżeli w grę wchodzi zła wola zbrodniczych jednostek.

Do przyczyn drugiej kategorii, do usunięcia lub zredukowania których administracja kolejowa bezwarunkowo przyczynić się może, zaliczyć należy następujące: przecięcie pracą funkcyjnarjuszów pracujących na linii, niski na ogół ich poziom umysłowy i niewystarczająca ilość torów zapasowych na stacjach.

Na wszystkich prawie kolejach rosyjskich w celu najlepszego wykorzystania ich zdolności przewozowej przyjęty jest system puszczenia pociągów osobowych t. zw. „paczkami”. Robi się to w tym celu by w międzyczasie dać pociągom towarowym możność nieczem niekropowanego kursowania i jednocześnie nie utrudniać komunikacji osobowej. Gdyby naprzykład pociągi towarowe i osobowe puszczone w pewnych regularnych odstępach, to pierwsze z nich, jako idące znacznie powolniej od drugich, utrudniałyby komunikację osobową i tamowały jej szybkość.

Wobec tego kolej w pewnych okresach dnia oddaje tor kolejowy do dyspozycji albo pociągów osobowych, albo towarowych.

Tak naprzykład z Kijowa wszystkie prawie pociągi osobowe odchodzą z rana, wieczorem i w nocy, w dzień zaś odchodzą pociągi towarowe.

Tym sposobem praca na linii odbywa się nierównomiernie. Bywają takie chwile, kiedy urzędnicy stacji, zmuzeni do przyjęcia i wypuszczenia naraz znacznej ilości pociągów, są formalnie przepracowani. A praca na stacji wymaga wielkiego skupienia uwagi i świeżości umysłu, ponieważ najmniejsze uchybienie powoduje nieuniknioną katastrofę.

Stacje kolei rosyjskich posiadają zbyt szczupłe terytoria, skutkiem czego torów zapasowych jest mało.

Jest to jedna z głównych przyczyn katastrof Skrepowaniu małym rozmiarami sieci stacyjnych, gdzie odbywać się muszą nieraz nader skomplikowane i szybkie manewry, urzędnicy liniowi są nie tylko przepracowani, lecz znajdują się w atmosferze ciągłej obawy. Zjawisko takie zaobserwować się może szczególnie na stacjach węzłowych, gdzie okoliczności wymagają od pracownika zbyt wielkiego jak na przeciętne człowieka skupienia pamięci i uwagi. Jednym słowem stacje są zamato przystosowane do przyjmowania jednocześnie znacznej ilości pociągów. Komplikują ogromnie pracę personelu liniowego wagony komunikacji bezop edniej. Odczepianie ich od jednych pociągów i dodawanie do drugich wywołuje potrzebę skomplikowanego manewrowania nieraz w warunkach niesłychanie uciążliwych.

Statystyka dowodzi, iż przyczyną katastrof jest bardzo często nieuwaga lub niedostateczne wykwalifikowanie funkcyjnarjuszów kolejowych.

Wzrost liczby tych ostatnich nie odpowiada wzrostowi ruchu osobowego i towarowego na kolejach.

Urzędnicy są przepracowani nie tylko wskutek właściwości samej pracy na linii, lecz i z tej prostej przyczyny, iż jest ich za mało. Nie należy również zapominać o ciężkich warunkach materialnych, w jakich się znajduje większość źle zazwyczaj opłacanych urzędników, którzy często zapominają luki w swych skromnych budżetach pracą pozasłużbową. To też nieuwaga częstokroć jest tylko skutkiem przepracowania.

Są to skutki wadliwego systemu eksploatacji kolei rosyjskich wogóle, w szczególności zaś kolei rządowych. Chęć wyciągnięcia z kolei jak największych zysków powoduje wyzysk pracy ludzkiej, co wpływa ujemnie na gospodarkę kolejową i wywołuje skutki wręcz przeciwe za zamierzonym.

Przyczyną katastrof kolejowej w Dżwińsku była przedewszystkiem nieuwaga towarzyszącego manewrującej lokomotywie przewodnika, który obowiązany był wiedzieć, że główna linia zajęta jest przez zbliżający się pociąg kuryerski i nie powinien był pozwolić na to, by lokomotywa weszła na tę linię.

Na kolei Pol.-Zachodniej funkcje takiego przewodnika pełni jeden z pomocników naczelnika stacji, człowiek zazwyczaj inteligentny. Do niego należy zarząd siecią torów stacyjnych i wszystkimi przybywającymi lub znajdującymi się na stacji pociągami, wagonami i parowozami. Manewrowanie pociągów i lokomotyw na stacji odbywa się pod jego bezpośrednim kierunkiem. Lecz wskutek ciasnoty na stacjach nawet osobisty dozór wykwalifikowanego urzędnika nad ruchem pociągów nie gwarantuje pasażerom bezpieczeństwa. Wśród stacji kolei Pol. Zachodniej w najgorszych chyba warunkach znajduje się Koziatyn. Przeprowadzanie pociągów z jednej linii kata, jaki tworzy sieć kolejowa, otaczająca stacje, na drugą, połączone jest z ciągłym niebezpieczeństwem. Wobec tego dziwić się raczej należy, że katastrofy na kolei Pol.-Zachodniej nie zdarzają się częściej.

Reasumując wszystko, cośmy uśzyli od naszego rozmówcy, nie możemy się powstrzymać od paru własnych uwag. Podczas badania szeregu przyczyn i ich skutków, można dowolnie, nie bez pewnej nawet słuszności, uznać że lub inną przyczynę za główną. Lecz nam chodziło o ustalenie pewnych przyczyn kardynalnych. Nie możemy np. uważać za główną przyczynę katastrof intensywności i szybkości ruchu osobowego na kolejach.

Właściwej przyczyny szukać należy głównie, a mianowicie w samym systemie eksploatacji kolei rządowych, której zasadą przewodnią było i jest dotychczas: jaknajmniej nakła-

dów, jaknajwiększe zyski. Niewłaściwe stosowanie takiej oszczędności sprawia, iż urzędnicy są źle płatni, że jest ich mało, że zdolniejsi i lepiej wykwalifikowani z próód nich porzucają służbę na kolejach rządowych i szukają sobie lepiej płatnych posad na kolejach prywatnych i t. d.

Taka oszczędność nie pozwala również na rozszerzenie terytoriów stacyjnych, wybudowanie drugich torów kolejowych tam, gdzie jest to niezbędne i t. d.

Nie należy również zapominać, iż kardynalnym warunkiem porządku i postępu, jak w każdej innej dziedzinie, tak i tu, jest wolne, niekropowane żadnymi ograniczeniami narodowościowymi, stanowami i wyznaniowymi, współzawodnictwo, które daje bardziej uzdolnionym, energicznym i uczciwym jednostkom możność szybszego awansowania, niż innym, pozbawionym tych zalet.

Czy potrzeba mówić, jak zasada ta przestrzegana jest na kolejach rosyjskich wogóle... Nadsyłane od czasu do czasu z ministerstwa do naczelników kolei rządowych okólniki pouczają ich o konieczności nieprzyjmowania „inorodców” na służbę i rugowania tych, którzy już zostali przyjęci i pracują na kolei oddawna.

Pod presją z góry opuszczają służbę kolejową zdolni urzędnicy, technicy i inżynierowie, a ich miejsca obejmują mile widziani przez rząd ludzie e prawdziwie rosyjscy.

Ponieważ mniej chodzi o kwalifikacje, a więcej o te ostatnie zalety, więc i skutki są oplakane.

L. Z.

Z zakładów naukowych.

Wyższe kursy żeńskie. Zarząd towarzystwa pomocy słuchaczkom wyższych kursów żeńskich w Kijowie zawiadamia słuchaczki kursów, iż próby o zwolnienie od wpisowego będą przyjmowane w zarządzie od dnia 20 października. Podania powyższe należy składać: P. Bukrejowej, w poniedziałki, środy i piątki od g. 10 do 11 i pół rano (Nikołsko-Botaniczna Nr 4 m. 1) i p. Archangielskiej — we wtorki i piątki od godziny 4—5 po południu (Wielka Podwalna Nr 21 m. 21).

Uniwersytet. Dnia 20 października o godzinie pierwszej po południu w sali aktowej uniwersytetu odbędzie się obrona rozprawy p. W. Welmana, pełniącego obowiązki docenta uniwersytetu warszawskiego, na temat: „O kwadraturowej regule wzajemności w dowolnej przestrzeni kwadraturowej”. Rozprawa tę p. Welman złożył na wydziale fizyko-matematycznym w celu uzyskania stopnia magistra matematyki.

Dnia 15 bieżącego miesiąca przyjęto do uniwersytetu kijowskiego 41 studentów, w tej liczbie polaków—12; wolnych słuchaczy przyjęto ogółem 24 słuchaczy chrześcijan.

W tych dniach zostaną ogłoszone spisy przyjętych na kursa farmaceutyczne słuchaczy wyznania izraelskiego. Ogółem izraelci złożyli 170 podań; wakanasów zaś dla nich według 20%, normy jest tylko 6.

Politechnika. Dyrektor politechniki kijowskiej zawiadamia, iż do dnia pierwszego listopada wszyscy studenci politechniki powinni wziąć w kancelaryi do spraw studenckich bilety nowego typu na rok 1913—14. Od dnia tego zostanie wprowadzona ścisła kontrola biletów przy wejściu do politechniki.

Pomimo wplynicia ostatecznego terminu wpis od studentów politechniki będzie jeszcze przyjmowane w ciągu kilku dni najbliższych.

Instytut handlowy. Dziekan wydziału ekonomicznego, profesor Słozkin zwraca się do słuchaczy tegoż wydziału, którzy zostali przyjęci do instytutu na wiosnę i w jesieni 1911 roku, żeby niezwłocznie złożyli w kancelaryi dziekana swe matrykuły. Do ćwiczeń praktycznych z buchalterji bankowej na podwydziale bankowym mogą przystąpić tylko ci słuchacze, którzy złożyli rachunkowość ogólną i mają zaliczkę z zajęć praktycznych z tegoż przedmiotu.

Posiedzenie rady miejskiej.

Dzień trzeci.

Przewodniczący zastępca prezydenta miasta d-t B. Burczak. Radnych 34. Publiczności sporo.

Przed ustaleniem porządku dziennego zastępca prezydenta miasta d-t B. Burczak komunikuje o otrzymanej depeszy od prezydenta miasta p. H. Dżakowa, w której ten ostatni zawiadamia, że stanowisko do porozumienia jego z kapitalistami angielskimi możliwe jest uzyskanie miliona rubli na cele wytworzenia, t. j. do chwili zrealizowania całkowitej pożyczki. O ile rada miejska zgodzi się na zaciągnięcie takiej pożyczki, należy wydać pełnomocnictwo jemu i A. Kobowowi do podpisania wakt. I na (z) z prawem dalszej prologaty.

Na wystąpieniu powyższego oświadczenia rada miejska postanowiła wydać odpowiedzie plenipotencyjne swemu delegatowi.

Następnie rada miejska po rozpatrzeniu i uchwaleniu całego szeregu drobnych spraw, między innymi: o zniewoleniu silyi Kudziawki, o obowiązkowym polewaniu ulicy Złotarskiej pomiędzy W. Wasylowską a Stepanowską; o wynajęciu domu Zaryskiego na szkołę miejską za sumę 2000 rb. i t. d. o godzinie 10 wicezorem posiedzenie zostaje zamknięte do dnia następnego.

Wczoraj posiedzenie rady miejskiej zostało odwołane z powodu zwłania na ten dzień komisji zarządzającej domem ludowym na placu Trolekiem i terytorium wystawy.

Komisji tej polecono opracować warunki, na jakich miasto mogłoby oddać terytorium na wystawę 1914 roku. Jak już wiadomo z wczorajszego sprawozdania z posiedzenia rady miejskiej w komisji oprócz stajek jej członków mają prawo przystępować udział w wyszyjczy inni radni miejscy. Rezultaty wczorajszej rady będą rozpatrzone na następnym posiedzeniu rady miejskiej w dniu 23 b. m.

Wczoraj posiedzenie rady miejskiej zostało odwołane z powodu zwłania na ten dzień komisji zarządzającej domem ludowym na placu Trolekiem i terytorium wystawy.

Komisji tej polecono opracować warunki, na jakich miasto mogłoby oddać terytorium na wystawę 1914 roku. Jak już wiadomo z wczorajszego sprawozdania z posiedzenia rady miejskiej w komisji oprócz stajek jej członków mają prawo przystępować udział w wyszyjczy inni radni miejscy. Rezultaty wczorajszej rady będą rozpatrzone na następnym posiedzeniu rady miejskiej w dniu 23 b. m.

Wczoraj posiedzenie rady miejskiej zostało odwołane z powodu zwłania na ten dzień komisji zarządzającej domem ludowym na placu Trolekiem i terytorium wystawy.

Komisji tej polecono opracować warunki, na jakich miasto mogłoby oddać terytorium na wystawę 1914 roku. Jak już wiadomo z wczorajszego sprawozdania z posiedzenia rady miejskiej w komisji oprócz stajek jej członków mają prawo przystępować udział w wyszyjczy inni radni miejscy. Rezultaty wczorajszej rady będą rozpatrzone na następnym posiedzeniu rady miejskiej w dniu 23 b. m.

Wczoraj posiedzenie rady miejskiej zostało odwołane z powodu zwłania na ten dzień komisji zarządzającej domem ludowym na placu Trolekiem i terytorium wystawy.

Kalendarzyk historyczny.

1 listopada n. st.

Roku 1733. Stronicy Augusta III spisują Pacta Conventa z wysładcami saskiego elektora.

— Wiszczońca w P. T. G. Proszeni jesteśmy o przypomnienie, że dzisiaj odbędzie się w lokalu Polskiego T-wa Gimnastycznego (Lwowska 123) wieczornica, urządzana przez sekcję piłki nożnej.

— Odczyty p. Feliksa Jasińskiego. Dn. 23-go i 25-go b. m. w sali klubu „Ognio” odbędzie się, jak już donosiliśmy, dwa odczyty p. Feliksa Jasińskiego, organizowane przez Kolo Kobiet. Niepospolity ten pisarz i krytyk artystyczny przez cały szereg lat zajmując ogół z najkapitałniejszymi dziełami i twórczością wybitnych artystów, dąży do ukształcenia smaku, do wyrobienia wrażliwości i podniesienia kultury estetycznej. Niewątpliwie więc publicznosc nasza skorzysta ze sposobności usłyszenia p. Jasińskiego, zwłaszcza, że tematy poruszane przez niego będą dla słuchaczów nowością.

— Muzeum. W związku z zamknięciem wystawy powstała myśl założenia w Kijowie muzeum, w którym mogłoby się znaleźć ekspozycje wystawy 1913-go roku, ofiarowane a d hoc przez wystawców. Kijowskie Towarzystwo rolnicze, uważając, iż szybkie i celowe urzeczywistnienie powyższego projektu zależy od wspólnej pracy wszystkich instytucji społecznych i osób zycielwych, zwołuje wspólną naradę, na której ma być rozpatrywana kwestyja rodzaju muzeum, organizacji i zarządzania muzeum i uzyskania środków na założenie. Pierwsza narada odbędzie się dzisiaj w lokalu kijowskiego Towarzystwa rolniczego (ul. Luteńska № 11 m. 22) o godzinie 8-iej wieczorem.

— Wykup przedsięwzięcia tramwajowego. „Golos Moskwy” umieścił niedawno depeszę z Kijowa, opiewającą, że zarząd kijowskiego Towarzystwa tramwajów elektrycznych, znajdujący się w Belgii, może obecnie nie obawiać się wykupu tramwajów przez miasto, ponieważ radni miejscy i opinia publiczna przeciwni są wykupowi; z tego powodu zarząd miejski na wczorajszym swem posiedzeniu, po zainterpelowaniu prezesa komisji tramwajowej barona Orgis von Rutenberga, wysłuchał sprawozdania jego z obecnej pracy komisji.

Ze sprawozdania wynika, że prace przygotowawcze do wykupienia przedsięwzięcia idą normalnym trybem, a mianowicie: zbiera się drogą sądową dowody o ilości i wartości inwentarza T-wa i dokonywują się obliczenia rozmiarów sumy wykupu; aprawa zaś zatwierdzenia pożyczki 25,000,000 rb. na wykup przedsięwzięcia, z pomysłną opinią władz miejscowych, znajduje się obecnie w Petersburgu u władz centralnych.

— Zjazd. Został już opracowany program zjazdu w sprawie dozoru nad kotłami parowymi, który odbędzie się w Kijowie dnia 23 października. Program został podzielony na trzy części: naukową, specjalną, czyli techniczną i administracyjną. Komitet organizacyjny otrzymał już kilkanaście referatów. Między innymi Kijowskie Towarzystwo dozoru nad kotłami parowymi złożyło referat p. t. „O charakterze Towarzystwa dozoru nad kotłami w pracach nieobowiązkowych”, a Towarzystwo moskiewskie referat p. t. „O braniu inwentarza, t. j. kotłów i t. p. w centralach”.

— Badanie przyczyny katastrofy. Zaniepokojone tak częstymi katastrofami na kolejach ministerstwo komunikacji postanowiło samodzielnie, w każdym poszczególnym wypadku badać ich przyczyny, by tą drogą zgromadzić gruntowny materiał, dla opracowania którego utworzona będzie specjalna komisya, składająca się z przedstawicieli wszystkich kolei rosyjskich.

Dla zbadania przyczyny katastrofy w Motowilowce wydelegowany został z Petersburga inspektor wydziału eksploatacji centralnego zarządu kolejowego w Petersburgu Mitraszewski. Ten ostatni wespół z naczelnikami dystansów kolei Pol.-Zachodnich Rakitinem, Popowem i Łaszkarowem zbada rzecz na miejscu i złoży swą opinię w tej sprawie centralnemu zarządowi kolejowemu.

— Pobyt Sablera w Kijowie. Wczoraj z rana przybył do Kijowa oberprokurator synodu W. Sabler. Po zwiedzeniu w towarzystwie wyższych dostojników prawosławnego duchowieństwa miejscowego i policmajstra Skolona soboru Michałowskiego, oberprokurator Sabler o 1-ciej popołudniu opuścił Kijów.

— Zjazd przedstawicieli instytucji dobroczynnych. Zapowiadany od dłuższego czasu zjazd przedstawicieli instytucji dobroczynnych prawdopodobnie wcale się nie odbędzie w r. bieżącym. Jak wiadomo termin zwolnienia zjazdu odkładany był dwukrotnie tak wskutek braku czasu do poczynienia odpowiednich przygotowań jak i z powodu spóźnionych odpowiedzi ministerstwa spraw wewnętrznych. Wobec tego i organizatorowie zjazdu chcieli go koniecznie zwołać przed zamknięciem wystawy co jednakże się nie udało, ponieważ wystawa już została zamknięta, w tonie komitetu wykonawczego powstała myśl odłożenia zjazdu na rok przyszły.

— Registracja nowych T-stw. Na odbytem ostatnio posiedzeniu kijowskiej komisji gubernialnej do spraw związków i stowarzyszeń zarejestrowano pomiędzy innymi następujące T-twa: klub handlowców rosyjskich m. Kijowa, klub pracowników kijowskiego zarządu miejskiego, kijowskie T-two miłośników gry na gitarze, kijowski klub familijny na Peczersku i t. d.

— Rozkaz do wojska. Ostatni rozkaz do wojska wydany przez dowodzącego wojskami kijowskiego okręgu wojennego J. Iwanowa stwierdza, iż szeregowcy mogą jeździć tramwajami tylko na przednich platformach w autobusach zaś miękich na tylnych platformach. Wewnątrz zaś wagonów mają prawo jeździć chorożowe floty i armii, podchorążowie, konduktorzy marynarki, fidejcyerzy oraz pelnacy służbę nadetatowi feldfebl i podoficerowie.

— „POSPIECH”. Przed kilku dniami jeden z naszych czytelników mając pilny handlowy interes do załatwienia na ulicy Konstantynowskiej, zszedłszy do podwórca, a niemiegać udać się tam osobie postanowił postać depeszę. W tym celu udał się na główny telegraf znajdujący się przy ul. W. Władzimierskiej i o godz. 1 po południu wysłał depeszę, która wręcono adresatowi dopiero o godz. 7 i pół wieczorem. Czy to nie zadługo jak na dz

olny 18 letni politechnik A. K. W ciężkim stanie odwieziono go do szpitala.

— POZAR W PUSZCZY WODICY. Ogień w nocy w Puszczy Wodicy spalił się willa M. Gustomilskiej przy ul. Lermantowskiej.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania Człkowskiej przy M. Błagowieszczeńskiej № 47 skradziono sak, maszynę do szycia i rozmaite rzeczy na sumę 250 rubli.

Na strychu domu Nr. 43 a przy Bulw.-Kudławskiej zapanował na kradzieży bielizny szkodliwa zawadę A. Aleksiejew.

— NAPAD. Onegdaj na szosie nadbrzeżnej na przejeździe z towarami kolonialnymi wódcę M. Fedrenkę napadli kilka bandytów, którzy odbrabawili mu beczkę sieni i skrzynkę tytoniu umknieł.

— Policja zarządziła obławę i aresztowała dwóch opryszków w Sborczycy i Podopłigara z częścią swobodnych rzeczy.

— SAMOBÓJSTWO. W domu Nr. 4 przy ul. Suworowskiej, odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru 40-letnia Kutenowa.

Biuletyn kijowskiej stacji meteorologicznej

Data 18 (31) października 1913 r.

Temperatura powietrza w ciągu doby	4,4	7,8	5,7
Barometru przy 0° w 4 m	752,6	753,3	753,5
Wiatr	100	30	97
Kier. i siła wiatru (w mm)	0	10	10
Względna wilgotność	10	10	10
Wielok. przed. temp. pow. w ciągu doby	0,2	—	0,1

Opady notowano w nocy północnym i na wschodzie Rosji. Temperatura niższa od normalnej na wschodzie, wyższa od normalnej w pozostałej Rosji.

Pogoda przewidywana na dn. 19 października: śnieg na krajnej północy i na południu, niewielkie przymrozki w centrum i w dorzeczu Wólgi, ciepło umiarkowane w pozostałych rejonach. Opady możliwe w nocy północnym Rosji.

W Kijowie ciepło umiarkowane i sucho, w nocy zimno.

Z teatru i muzyki.

Dzisiaj w Teatrze Polskim na przedstawieniu popularnym po cenach znitowanych odegrane zostanie

Stanisława Wyspiańskiego „Wesela”, które doznało wielkiego powodzenia na poprzednich przedstawieniach, dzięki wyborczej grze wszystkich artystów, „Wesela” dane będzie po raz ostatni w sezonie bieżącym. Ceny miejsc popularne od 30 kop. do 2 rb 25 kop.

W niedzielę premiera sztuki Lucjana Rydla, p. t. „Bodenheim”, cieszący się na wszystkich scenach wielkim powodzeniem. Wielce interesująca ta sztuka o charakterze bardzo podniosłym jest kartą z dzieł jego wytworzonej w Kęstevie Poznanskiej Obsada sztuki pierwszorzędna.

Reżyseria dokłada usilnych starań, by jutrzejsza premiera zadowolić mogła nawet najbardziej wybrednych słuchaczy.

Na wtorek dyrekcja daje po raz drugi sztukę w 5 aktach (8 obrazach) z czołw męczeństwa chrześcijaństwa Jamesa Barretta, p. t. „Lygia” zactrepolęta z powieści Henryka Sienkiewicza p. t. „Quo vadis”. Sztuka ta na pierwszym przedstawieniu wypadła udanie, przyniosła prawdziwy zaszczyt reżyserji, iż na tak szczerpiej scenie „Ogniu” mogła wystawić taką sztukę.

Na czwartek dyrekcja przygotowuje premierę; będzie nią doskonała komedia wiedeńska Raula Auernheimera, p. t. „Modne małżeństwo”, która w sezonie bieżącym w Warszawie, teatrach rządow. grana była kilkadziesiąt razy z zędu.

OFIARY.

W Administracji „Dziennika Kijowskiego” złożyli:

Na głodnych w Galicji: pp. Böttner (stud.) 5 rb. Zebrane przez kilku dzieci z Kałieńca Pod z rb. 50 kop. T. D. 25 rb. Zebrane w Krasnodolu przez 4 ra Trzaskę od następujących osób: pp. Józefa Lipkowskiego 25 rb. N. N. i R. N. N. 4 rb. K. Zwierzchowska 50 kop. Kierat 20 kop. D. Górska 30 kop. K. 40 kop. Herin 40 kop. R. Kawłowski 5 rb. Szumski i rb. Kierat 1 rb. Gasowski 50 kop. Bentkowski 20 kop. Święcicki 50 kop. Karycki i rb. Biskupski 30 kop. Lewicki i rb. Redkiewicz 50 kop. Lewiński 50 kop. Wasilowski 10 rb. Wygran z karty i rb. 45 kop. Szowe i rb. Woiłowski 50 kop. M. Korbacher i rb. Dawidowski i rb. Opalski 50 kop. Kobielski 20 kop. Jargocki 50 kop. Sokołowski 50 kop. Wierennikow 50 kop. D. Trzaska 25 rb. Brona Trzaska i rb.

Na remont i proces kościoła w Chmielniku: p. M. P. z R. 5 rb.

Na szpital rz.-kat. w Kijowie: p. A. J. i rubel.

Na kościół św. Mikołaj: p. A. J. (na ołtarz Matki Bożej) z rb.

Na Moszcz Cieszyńską: pp. Bratkowskiej (zamiast kwiatów na trumie s. p. Maryi O.-owskiej) 3 rb.

Warszawa, Aleje Jerozolimskie 53

Adres telegraficzny i telefoniczny: **Polonia - Warszawa.** Hotel luksusowy. Pakoje komfortowe od 2 rb

Polonia Palace Hotel

Telegramy

Sprawy bałkańskie.

Rzym (AP). „Tribuna”, poruszając sprawę sprzecznych informacji prasy zagranicznej, dotyczących granic Albanii, nalega, aby urzędy wyrażające wolę Europy — wyspę Saseno i miasto Koricę oddano Albań; los innych miejscowości, naprzykład Argiro Castro, zależy od komisji międzynarodowej, która opierając się na danych geograficznych i etnograficznych, powinna je podzielić pomiędzy Albanję a Grecję. Prace komisji powinny się zakończyć 30 grudnia. Grecja do 31-go grudnia powinna ewakuować terytorium albańskie. Tymczasem G. ceyca, a przynajmniej administracja grecka, czyhałszy, ażeby utrudzić prace komisji w nadziei zatrzymania terytorium albańskiego na czas nieokreślony, paraliżując w ten sposób postanowienie konferencji ambasadorów. Wiochy i Austria, podobnie jak i inne mocarstwa tolerancja podobnej gry nie mogą. W razie zaprzestania obstrukcji greckiej komisja międzynarodowa przypisze prace i zakończy je do 3-go grudnia.

Konstantynopol (AP). Prasa turecka z czywieniem omawia wywiad z ministrem spraw wewnętrznych Sazonowem. „Tanin” wskazuje na to, iż Rosja ma zamiar okazać Turcji poparcie. Wszystkie gazety ze smutkiem piszą o projektowaniu przez wielkie mocarstwa poparcia Turcji przy przeprowadzaniu reform. Rząd i sfery rządzące przeciwni są wszelkiemu mieszaniu się Europy w sprawy tureckie.

Z Austrii.

Wiedeń (AP). Austriackie konsorcjum bankowe zgodziło się udzielić Bułgarij zaliczkę w kwocie 30 mil franków na wektel skarbu na pół roku po 6 proc. Przedstawicielem Bułgarii był minister finansów Tonczew. Konsorcjum otrzymuje specjalne wynagrodzenie i zobowiązuje się przedłużyć termin jeszcze o 60 roku, jeżeli w ciągu pierwszego półroczia Bułgarii nie zostanie udzielona pożyczka.

Wiedeń (AP). „Corr. Bureau” donosi, iż przybył bułgarski minister finansów Tonczew w celu otrzymania zaliczki w kwocie 30 mil franków.

Wiedeń (AP). Podkomisja budżetowa postanowiła zalecić rządowi, aby energicznie walczył z bezprawną agitacją na rzecz emigracji nie licząc się z żadnymi przywilejami tawarzystw żeglugi. Minister spraw wewnętrznych podczas debatów oświadczył, iż nie może udzielić określonych informacji w sprawie posłów, którzy otrzymali wynagrodzenie pieniężne od T-wa „Canadian-Pacific”, dopóki lista takich posłów nie zostanie wykryta. Gły to nastąpi minister sprawiedliwości nie omeżka rozprzążyć ciężkich wątpliwości i w razie koniecznym złoży wniosek oddania winnych pod sąd.

Wiedeń (AP). Zgodnie ze złożonym przez rząd projektem prawa kontyngens rekruta w roku ostatnim 1918 wyniesie 243 800 ludzi, zamiast jak obecnie 212 500. Działony memo ryal wskazuje jako na motyw nowego zwiększenia armii na zwiększenie zbrojeń wielkich mocarstw, tudzież państw bałkańskich, co zmu sza Austrię do zwiększenia swoich sił zbrojnych.

Z Meksyku.

Mexico (AP). Dwie kobiety zeznały, iż kilku mężczyzn ofiarowało im 500 dolarów za wzięcie do siebie i zabicie Hueity. Dykano aresztowań.

Z Japonii.

Tokio (AP). Do Chin wyjeżdżają finansjści—milioner Si-Bu-Zawa, były wice-minister spraw zagranicznych i wice-przew. japońskobchobistkiego syndykatu przedsiębiorstw w Chinach Korabi, ze zleceniami rządowemi. Si-Bu-Zawa zamierza zorganizować przedsiębiorstwa handlowo-przemysłowe, Karabi ma na widoku budowę nowych kolei w Mandżurji południowej.

Tokio (AP). „Nihon-Nihon” uważa, iż Japonia da się zaciągnąć pożyczkę zewnętrzną jedynie na ciężkich warunkach wobec tego, iż zagranica zachwiana została ufnosć w finansje japońskie. „Dzi Dzi” wypowiada się przeciwko pożyczce na budowę kolei żelaznych, przynoszących skarbowi dochód, który nie wystarcza na zapłacenie procentu od pożyczek.

Z Francji.

Rambouillet (AP). Poincaré podpisał dekret o utworzeniu algeraiko tuniackiej prowincji nadbrzeżnej i okręgu nadmorskiego z głównym miastem Biserta.

Dżuma. Nowoczerkask (AP). W slobodzie Nowopetrowskiej, w Gromosławku i w futorze Brelawskim nie notowano nowych wypadków za słabnięcia na dżumę. Profesor Ziobotnyj, pełnomocnik komisji przeciwdżumowej przysąpił do pracy. Doktor Smidt, zeznawca przyjął się z organizacją przedwzrostową w slobodzie Nowopetrowskiej, atwierdził w telegramie, wysłanym na ręce szefa armii wojsk kozackich, iż

prace bardzo dotrze są prowadzone i wyraził przekonanie, iż w danym punkcie dżuma została ostatecznie umiejscowiona. Doktor Smidt i profesor Ziobotnyj uważają za możliwe skasowanie w slobodzie kwaraantany. Wskutek tego ataman wydal rozporządzenie skasowania kwaraantany, ale setnica kozaków ma się znajdować w pobliżu Slobody.

Cholera.

Kiszynów (AP). W wiosce Wilkowo, w powiecie izmailskim, zanotowano nowy wypadek zasilnienia na cholera.

Sprośtowanie.

Petersburg (AP). Wiadomość, podana przez niektóre gazety zagraniczne, jakoby rosyjski agent wojskowy w Szwecji został przeciw władze szwedzkiej deportowany, jest niezgodna z rzeczywistością. Podobne zarządzenie nosiłoby jawnie wrogi charakter i poczęłoby za sobą bezwzględnie odpowiednie represje.

Sprawa Kolomijcowa.

Petersburg (AP). Senat uchylił skargę kascyjną profesora uniwersytetu odeskiego Kolomijcowa, skazanego przez odeską izbę sądową za rozpowszechnienie literatury nielegalnej na 1 rok twierdzy z zmniejszeniem z powodu małostatu wymiaru kary o 1/2.

Bund.

Mińsk (AP). Izba sądowa w sprawie organizacji bębruskiej „Bundu” skazała za przynależność do partji jednego podsiedłego na 4 lata, drugiego zaś na 2 lata i 8 miesięcy rokońciętkich. Dwóch podsądnych zostało uniewiniionych.

Różna.

Petersburg (AP) Minister sprawiedliwości wniósł do Dumy Państwowej projekt prawa o wprowadzeniu kary dla marynarzy za nieudzielenie pomocy innemu okrętowi na morzu. Projekt ten ulotony został wskutek rezolucji konferencji brukselskiej, powziętej z powodu katastrofy z „Titanicem”.

Dia kapitana okrętu, który nie udzielił pomocy ustalona zostaje kara do 16 miesięcy więzienia.

Petersburg (AP). Z powodu informacji „Rusk. Wiedom.” i innych czasopism o wysygnowaniu w r. 1912 — 427,000 z 10 milionowego funduszu na kampanię wyborczą, ministerstwo skarbu wyjaśnia, iż kredyt na kampanię wyborczą w sumie 550,000 rb. został włączony do preliminarza budżetowego ministerstwa spraw wewnętrznych i zatwierdzony w drodze budżetowej w r. 1912. Ze sprawozdania kontroli państwowej wynika, iż kredyt na kampanię wyborczą został zaciągnięty z zatwierdzonego powyżej preliminarza, nie zaś z funduszu 10 milionowego.

Mińsk (AP). Na zjeździe przedstawicieli handlu i przemysłu rozpatrywano kwestje, dotyczące handlu eksportowego w związku z rewizją traktatu handlowego z Niemcami.

London (AP). Lloyd George przyjmując deputację ligi dzierżawców miejskich, przybięzał tym ostatnim poparcie. Do bilu o władaniu ziemią będą dążące poprawki, utrwalające stosunki dzierżawne. Kanclerz skarbu oświadczył, iż rząd zamierza utworzyć specjalne sądy dla rozważania spórów pomiędzy dzierżawcami miejskimi a landlordami.

Duma Państwowa.

Powodniczy Rodzianko. Duma przystępuje do wyborów sekretarza i odbiera większość 261 głosów przeciwko 28 Daitriukowa. W dalszym ciągu, toczą się o rady nad ustawą o urządzeniu i utrzymaniu komunikacji telefonicznej. Większością 138 głosów przeciwko 100 zostaje przyjęty wniosek Nikiedłowa usunięcia części paragrafu 5, na zasadzie której ministrowi spraw wewnętrznych przysługuje prawo niedopuszczania do konkursu przy urządzaniu sieci telefonicznych niepowyższych przedsiębiorców.

Niekłudow przemawia za usunięciem paragrafu 60, który nadaje rządowi prawo mianowania wyższych urzędników telefonicznych. Większością 138 głosów, posiadając prawo mianowania, administracja zwykle dopuszcza się liczących nadwyżki. Jeżeli rządowi będzie przysługiwac prawo mianowania, tem samem rząd musi odpowiadać za złe spełnianie obowiązków urzędników, przeciw sobie mianowanych.

Po przemówieniu referenta hr. Kapni sta paragraf 60 zostaje odrzucony.

Przy rozpatrywaniu rozdziału V, naczelnik głównego zarządu poczt i telegrafów wnosi szereg poprawek, oświadcza, iż rząd wogóle nie mieszal się do eksploatacji telefonów przez diemstwa i miasta, ale nie może zrzec się zupełnie udziału w zyskach.

Po przemówieniu Laszkiewicza i hr. Kapnistata zostają odrzucone poprawki głównozarządzającego poczt i telegrafów.

Po przyjęciu w redakcji komisji wielu paragrafów projektu, Duma przyjmuje poprawkę Opozycyna do paragrafu 95, mocą której samorządowi ma przysługiwac prawo budowania nowej sieci telek. inżyniey nawet wówczas, gdy zarząd poczt i telegrafów wybuduje dana sieć telefoniczną, ale nie przystąpi do jej eksploatacyi w ciągu 2 lat.

Zostaje ogłoszona w drodze nagłości interpelacja, dotycząca nierządności z prawem rozporządzenia policji moskiewskiej o zamknięciu kilku zebrań publicznych.

Nagłość popierają Szczepek i Adzemo w o. Ostatni mówca przemawia szczegółowo zamknięcie zjazdów działaczy miejskich w Kijowie i funkcyjaryszu przemysłowo handlowych oraz bankietu „Rusk. Wiedomost” i dowodzi iż bezprawne zamknięcie zjazdów i zgromadzeń nie jest wynikiem ekscesów władz miejskowych, lecz rezultatem systemu stosowanego z powodzeniem przez rząd centralny.

Nagłość zostaje przyjęta większością 156 głosów przeciwko 119—nacyonalistom i prawicowców.

Z powodu późnej pory rozpatrywanie interpelacyi zostaje odłożone na następne posiedzenie Dumy.

Na zakończenie ogłoszone zostają złożone prezydum Dumy nowe sprawy a w ich liczbie kwestja zarządzeń w celu walki z dżumą w okręgu wojska dońskiego.

Następne posiedzenie odbędzie się w środe.

Gielda Petersburska.

Data 18 października 1913 r.

Wektel terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—
czeki na 10 f. st.	94 95
na Berlin 3 m. za 100 m.	—
czeki na 100 mar.	46 30
na Paryż 3 m. za 100 fr.	—
czeki na 100 fr.	37 52
Dyskonto gieldowe	—
Państwowa renta	92 1/2
4 1/2% Pełczycka 1905 r.	103 1/4
5 1/2% Pełczycka 1908 r.	105-105 1/2
4 1/2% Pełczycka 1905 r.	99 1/2
5% Pełczycka 1906 r.	102 1/2
4 1/2% Pełczycka 1909 r.	108 1/2-108 1/2
4 1/2% Liaty zast. Słach. Banku	88 1/2-89
4 1/2% Liaty zast. Słach. Banku Ziem	96 1/2
5% Swiadcstwa włościankie	99 1/2
4 1/2% Swiadcstwa włościankie	88 1/2-89 1/2
5 1/2% Swiadcstwa włościankie	95 1/2-96 1/2
5 1/2% Pełczycka prem. 1864 r.	48 1/2
1860 r.	37 1/2
5% Obl. prem. Słach. Banku	319 1/2
4 1/2% Liaty zast. Słach. Banku Ziem	82 1/2-83 1/2
4 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-wa	83-84
5 1/2% Oblig. Kijewsk. M. Kred. T-wa	80-81
5 1/2% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-wa	100 1/2
4 1/2% Oblig.	90 1/2
4 1/2% Oblig. Odesk. Kred. T-wa	89 1/2
4 1/2% Besar. Taur. B. Ziem.	82 1/2
4 1/2% Wileńsk. Ban. Ziem.	85
4 1/2% Donsk.	80 1/2
4 1/2% Kijewsk. Banku Ziem.	82 1/2-83 1/2
4 1/2% Moskiewsk.	85 1/2-86 1/2
4 1/2% Niz. Samar.	—
4 1/2% Poltawsk.	81 1/2
4 1/2% Tulawsk.	81 1/2
4 1/2% Charkowsk.	82 1/2
4 1/2% Liaty zast. Chers. Banku Ziem.	82 1/2-82 1/2
4 1/2% Akcyje T-a Zegl. po Dnieprze.	—
4 1/2% Akcyje T-a Kaukaz i Merkury.	—
4 1/2% Akcyje Rosyjsk. T-a Zegl. Handl. Czarna.	77 1/2
4 1/2% Ros. T-a transport. i sekur.	1 8
4 1/2% Petersburskie składy towarowe	13 8
4 1/2% T-a Ubezpiecz. „Retya”	—
4 1/2% Mosk.-Kazańskie koleje	559
4 1/2% Mosk. K. Woroneż. koleje	755
4 1/2% Mosk. Wina-Rybińsk.	402
4 1/2% Pol. Wschod. koleje	292
4 1/2% Koleje podjazdowych	148
4 1/2% Półn. Dniecka	327
4 1/2% Krowsko-Donsk.	662
4 1/2% Woisko-Kamsk. b.	888
4 1/2% Petersbur. Pryw. banku handl.	251 1/2
4 1/2% Besarabsko-Tauryck.	677
4 1/2% Wileńsk. Ziemsk. Banku	605-610
4 1/2% Donsk. Banku Ziemsk.	600 1/2
4 1/2% Kij. Banku Ziemskiego	655-660
4 1/2% Akcyje Moskiewsk.	785-790
4 1/2% Nizewog-Samar.	—
4 1/2% Poltawsk.	590
4 1/2% Charkowsk.	442-447
4 1/2% Bakińsk. T-a Naftow.	431-438
4 1/2% Kaspisk. T-wa	733
4 1/2% Naft. i Handl. T-wa Mantasz. i Ke	2350
4 1/2% Naft. T-wa Rosyjskie (Udziały)	750
4 1/2% Naft. T-wa Nobel.	395
4 1/2% Rosyjsk. dia Handlu Zewa.	992
4 1/2% Ros. Aryat.	380 1/2
4 1/2% Akcyje Ros. Handl. Przemysł.	295
4 1/2% Petersb. Międzynar. Komerc.	307
4 1/2% Akcyje Petersb. Dyskont. Połczyck.	470 1/2
4 1/2% Petersb. Prywat.-Kom.	—
4 1/2% Banku Zjednoczonego.	275
4 1/2% Udziały Tow. Naft. Br. Nobel.	1950 1/2
4 1/2% Akcyje Briańsk. Kopalni Węgla	—
4 1/2% Briańsk. Fabr. szyn.	116 1/2
4 1/2% wagonów Tow. S.-Pet. (udziały)	122
4 1/2% Naft. T-wa Hartman	260
4 1/2% Kolomoieck. Fabryki	153 1/2
4 1/2% Fabr. Malcewsk.	314
4 1/2% Petersbursk. Metalurg	284 1/2
4 1/2% Nikopol-Mariupelsk.	288
4 1/2% Poltawsk.	142
4 1/2% Rosyjsk. Balt. Fabryki	232
4 1/2% Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	190
4 1/2% T-wa Odlewni stali „Sermowo”	141
4 1/2% Suliskie	103 1/2
4 1/2% Tahanrokie	249
4 1/2% Tulskie fabr. nabojów	395 1/2
4 1/2% Fabr. Wag. Fenika.	—
4 1/2% T-wa „Dwigateli”	—
4 1/2% Donsk.-Jurywsk. Metal. T-wa	287
4 1/2% Ros. kop. złot.	83
4 1/2% Lenok. Tow. kop. zł.	446
4 1/2% Lianozow	265 1/2
4 1/2% Lessner	297 1/2
4 1/2% Bekker	121
4 1/2% Gluchonierskie	282
4 1/2% „Molet”	—

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne, ale stałe; z papierami dywidendowymi wogóle stałe; z premiiwkami bez zmian.

Stany Zjednoczone z Meksyk.

London (Wl.). „Daily Chronicle” zamieszcza wiadomość z Waszyngtonu donoszącą, iż armia i flota wojenna Stanów znajduje się w pełnym pogotowiu wojennem. Rząd zdecydowany jest na wszelkie ewentualności w stosunku do Meksyku.

Interpelacya.

Petersburg (Wl.). Październikowcy wnieśli do Dumy interpelacyę skierowaną do prezesa rady ministrów Kokocewa, a dotyczącą porządku zmiany artykułu 65 praw zasadniczych.

Petersburg (Wl.) Frakcyja kons-demokratyczna wniosła do Dumy Państwowej interpelacyę w sprawie walki z dżumą w okręgu wojska dońskiego.

Petersburg (Wl.) Scyfalisci ponownie zredagowali i wnieśli do Dumy interpelacyę w sprawie represji prasy.

Wykłady religij.

Petersburg (Wl.). Pewien kurator okręgu naukowego zwrócił się do ministerstwa z zapytaniem, czy uczniom wyznań obcych („inowierców”) oraz żydom można wykladać w zakładach naukowych religję i jeżeli tak, to skąd czerpać na to środki.

W swej odpowiedzi ministerstwo stwierdza, iż w obydwu wypadkach wykładanie religij może być dopuszczalne. W pierwszym wypadku opłacenie nauczycieli religij powinno być uskuteczniac z funduszy specjalnych, w drugim zaś nauczyciele powinni być utrzymywani kosztem smych uczących się.

Warunki postępowców.

Petersburg (Wl.) Na posiedzeniu frakcyi postępowców, poruszono kwestję porozumienia z frakcją związku 17-go października. Po dłuższej dyskusji postanowiono zaproponować październikowcom następujące warunki porozumienia. Przed zawarciem paktu, obydwie frakcyje zobowiązują się do zgodnego uchwalania, ograniczania lub odrzucania wniesionych do Dumy projektów praw. Wobec tego mają być sporządzone zawczasu trzy listy projektów, z których pierwsza zawierać będzie projekty bezwartościowe lub nieopodane, druga—projekty, w przeprowadzeniu których zainteresowane jest nie społeczeństwo lecz rząd i ostatnia—projekty, znaczenie których nie ulega dyskusji.

Obydwie frakcyje powinny zgodnie dążyć do obalenia projektów pierwszej kategorii, głosować za odrzuceniem projektów drugiej kategorii i popierać projekty trzeciej kategorii, do których których postępowcy zaliczają reformę samorządów ziemskiego i miejskiego, projekt o odpowiedzialności urzędników, reformę senatu i projekt prawa prasowego. Konferencyę w sprawie zawarcia bloku postanowiono zwołać po zjeździe przedstawicieli związku 17-go października.

Ciekawe pogłoski.

Petersburg (Wl.). „Wiecz. Wremia” zamieszcza pogłoskę o usąpieniu nadprokuratora synodu Sablera, co ma pozostać w związku z całym szeregiem nieoczekiwanych nominacyi. Następca Sablera ma być rzekomo pomocnik jego Damanskij.

Kandydaci.

Petersburg (Wl.). Kolo polskie wysuwa następujące kandydatury na członków komisji Dumy Państwowej: interpelacyjnej—Jarofkiediego, redakcyjnej—Parczewskiego, wyłonienia preliminarza—Wańkowicza i bibliotecznej—Parczewskiego.

Z ostatniej chwili.

Serbia a Bulgarya. Sofia (Wl.) Według wiadomości urzędowych, rząd rosyjski zwrócił się w Białogrodzie w Sofii z propozycją przywrócenia at sunków dyplomatycznych pomiędzy Bułgarią a Serbią. Serbia niezwłocznie wyraziła swoją gotowość, Bułgarya jednak zwleka z odpowiedzią, ponieważ kwestja powyższa uzależnia od dobrego traktowania przez serbów żywołów bułgarskich w Macedonii.

Z ostatniej chwili.

Serbia a Bulgarya. Sofia (Wl.) Według wiadomości urzędowych, rząd rosyjski zwrócił się w Białogrodzie w Sofii z propozycją przywrócenia at sunków dyplomatycznych pomiędzy Bułgarią a Serbią. Serbia niezwłocznie wyraziła swoją gotowość, Bułgarya jednak zwleka z odpowiedzią, ponieważ kwestja powyższa uzależnia od dobrego traktowania przez serbów żywołów bułgarskich w Macedonii.

Nowy król.

Wiedeń (Wl.) Proklamowanie na króla bułgarskiego regenta Ludwika nastąpi w środę przynajmniej tygodniem.

Nowy ambasador.

Wiedeń (Wl.) „Wiener Ztg.” donosi o nominacyi hr. Czernowa na posła austriackiego w Bukareszcie.

Pomnik Smolki.

Lwów (Wl.) Uroczystość odsłonięcia pomnika Smolki nastąpi 7 grudnia. Komitet budowy pomnika ma zamiar zaprosić do udziału w uroczystości odsłonięcia czechów i morawian, oraz ministrów.

Prezes delegacyi.

Lwów (Wl.) W sferach parlamentarnych panuje przekonanie, iż prezesem delegacyi wspólnych austriackich i węgierskich będzie prawdopodobnie prezes Kola Polskiego dr. Leo.</

